Dzisiaj 8 stron

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wieczornem, — w niedzielę i święta tylko wydanie poranne. — W dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu. św. Marcin 70.

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 234

Poznań, czwartek dnia 23 maja 1929

Rok XXIV

Na stronie 3-ciej
„KURJER WYSTAWOWY“

Powrót ministrów

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł.) Min. Zaleski powraca do Warszawy w piątek, 24 bm. (w)

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł.) Min. Kwiatkowski powrócił z Rumunji, gdzie był przedstawicielem rządu i został dwukrotnie przyjęty na audjencji przez regencję i dwór. (w)

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł.) Powrót Piłsudskiego z Wilna wyznaczony został na koniec bieżącego tygodnia. (w)

Zmiany w sądownictwie

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł.) Środowy „Monitor Polski“ ogłasza niezwykle obszerny szereg zmian w sądownictwie, podany na przeszło dwu stronach.

M. in. przeszedł w stan spoczynku prezes Sądu Najwyższego Zygmunt Dworski.

Ten sam „Monitor“ zawiera bardzo dużo mianowań sędziów grodzkich i prokuratorów. (w)

P. Górecki jedzie zagranicę

Warszawa, 22. 5. (AW.) Dzisiaj prezes Banku Gospod. Krajowego gen. Górecki wyjeżdża na 2-tygodniowy urlop zagranicę.

Dr. Górecki wyzyska ten krótki okres pobytu swego zagranicą, aby złożyć wizyty wybitnym przedstawicielom zagranicznych instytucyj finansowych, którzy swego czasu bawili w Polsce. Wizyty te będą miały charakter prywatny.

Komunista — burmistrzem Strasburga

Paryż, 22. 5. (Tel. wł.) Nowoobrana rada miejska w Strasburgu dokonała dziś wyboru burmistrza. 18 głosami wybrany został komunista Hüber.

Doradcami obrano radnego Waltera z alzackiej partji ludowej, autonomistę Heila i socjalistę Koesslera. B.

Amnestja we Włoszech

Rzym, 22. 5. (Tel. wł.) Katolickie dzienniki medjolańskie donoszą, że z okazji bliskiej ratyfikacji układów laterańskich król wyda szeroką amnestję. C.

Z Unji przyjaciół Ligi Narodów

Berlin, 22. V. (PAT.) Jak donosi berlińska komisja polityczna kongresu międzynarodowej unji stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów wybrała podkomisję, która ma opracować wspólne sprawozdanie w kwestji rozbrojenia, rozjemstwa i bezpieczeństwa.

Do podkomisji tej weszli lord Robert Cecil (Anglja), de Jouvenel (Francja), Reinbaben (Niemcy), Limburg (Holandja), Robli (Belgja) i prof. Stroński (Polska).

Represje w Jugosławji

Budapeszt, 22. 5. (Radjo.) Z Belgradu donoszą o aresztowaniu w Zagrzebiu prezesa b. chorwackiej partji chłopskiej dr. Wladimira Matszeka.

Potwierdzenia tej wiadomości nie można było dotychczas uzyskać.

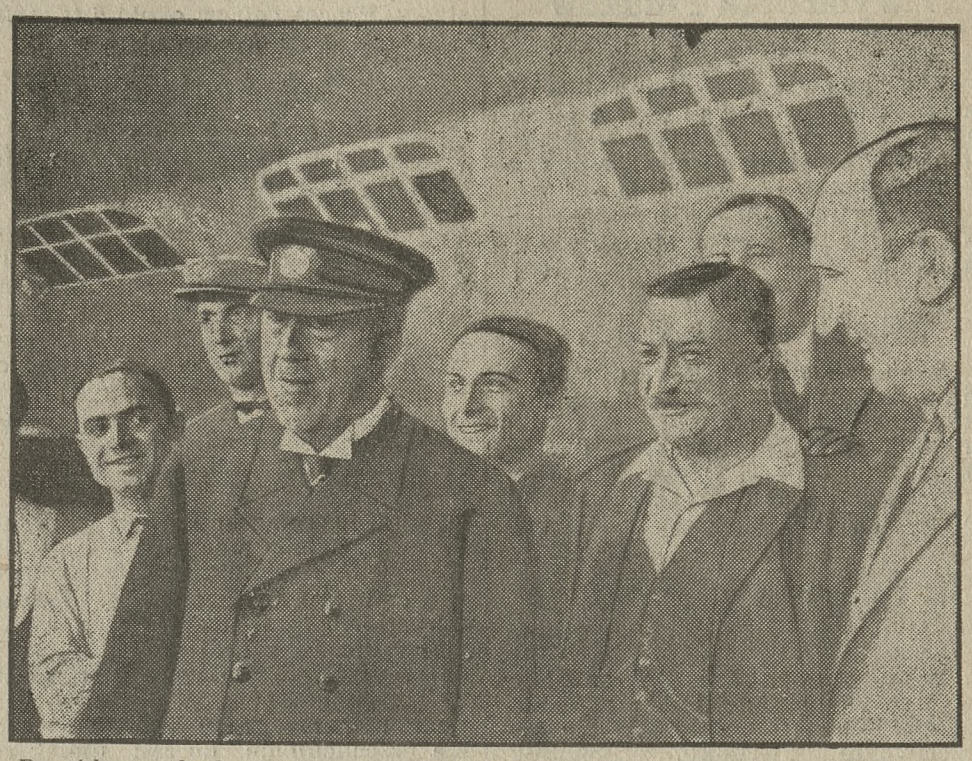

Dowódca uszkodzonego „Zeppelina“ dr. Eckener w hangarze przed swym sterowcem.

Szpiegostwo niemieckie na Wołyniu

W Łucku aresztowano podejrzanego o szpiegostwo niejakiego Schornsteina z Bydgoszczy

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł.) — Na Wołyniu od dłuższego już czasu włóczą się zagadkowi podróżnicy, podający się za skautów. Noszą oni niemieckie nazwiska i zatrzymują się przeważnie w kolonjach niemieckich.

Ostatnio zatrzymano w Łucku niejakiego Schornsteina z Bydgoszczy, rzekomego subjekta handlowego, który tłómaczył się, że odbywa podróż w celach naukowych i zamierza wydać swe wrażenia w druku ale poza granicami Polski, do której nie ma zaufania.

Władze przypuszczają, że jest to akcja szpiegowska. (w)

Polski lot nadatlantycki

Terminu lotu dotychczas jeszcze nie ustalono

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł.) Kubala i Idźkowski wystosowali do płk. Rayskiego list, aby kompetentne czynniki przeciwdziałały pogłoskom o terminie odlotu lotników przez ocean, ponieważ podobne niesprawdzone wiadomości dyskredytują lotników i bynajmniej nie przyczyniają się do powodzenia ich dzieła.

Firma Amiot ukończyła już przeznaczony do lotu samolot, który odbywa obecnie próby na lotnisku Villa Tobla.

Lotnicy nasi samolotu tego jeszcze nie odebrali.

W czasie próbnego lotu na samolocie stopiły się 3 panewki, wskutek zatkania się dziurek.

Firma Lorrain Ditrich naprawia silnik, który będzie wbudowany do płatowca. (w)

Rokowania reparacyjne w Paryżu

Kontrpropozycje sojuszników

Berlin, 23. 5. (Tel. wł.) Kontrpropozycje sojuszników zostały doręczone rzeczoznawcom niemieckim w dniu dzisiejszym.

Plan sojuszników przewiduje zapłacenie przez Niemcy 37 rat rocznych w przeciętnej wysokości 2050 milj. mk. i 20 dalszych rat rocznych w wysokości 1700 milj. mk., oraz ostatniej raty w kwocie 900 milj. mk. Pozatem Niemcy zapłacić mają w najbliższych 10 latach rocznie po 25 milj. mk. Belgji tytułem wykupienia banknotów, wypuszczonych w obieg przez armję okupacyjną.

Osobną kontrybucję w formie płacenia rat dawesowskich w wysokości 2500 milj. mk. do 1 stycznia 1930 uiszczą Niemcy na kapitał zakładowy dla Banku reparacyjnego.

Plan sojuszników ułożony został w ten sposób, że Niemcy płacić będą zaledwie 750 milj. mk. rocznie właściwych odszkodowań a nadto dokładnie tyle, co wynosi spłata długów sojuszniczych w Ameryce. B. Z.

Berlin, 23. 5. (Tel. wł.) W związku z przełomową sytuacją wytworzoną w rokowaniach reparacyjnych w Paryżu prez. Hindenburg przyjął kanclerza Müllera i min. Stresemanna.

Okazuje się, że możliwość porozumienia na platformie zmodyfikowanych propozycyj delegata amerykańskiego Younga natrafia na opór niemieckiego ciężkiego przemysłu w szczególności potentata stalowego Thyssena.

Prasa przyniosła dziś pogłoskę o ustąpieniu delegata niemieckiego Vöglera, który w Paryżu zastępuje interesy ciężkiego przemysłu.

Ze strony urzędowej pogłosce tej zaprzeczono. B. Z.

Kiedy Papież opuści Watykan?

Rzym, 22. 5. (Radjo.) „Osservatore Romano“ zwraca uwagę na fakt nieratyfikowania dotychczas układów laterańskich, wobec czego dzień publicznego ukazania się Papieża nie mógł zostać jeszcze ustalony.

W kołach watykańskich zapewniają jednak, iż Papież weźmie udział w procesji Bożego Ciała w dniu 6 czerwca.

Nad słowiańskim Adryjatykiem

(Od naszego korespondenta.)

Szibenik, w maju.

Po wyjeździe z Cerkvenicy mijamy miejscowość kąpielową Selce i zatrzymujemy się na parę godzin w Novi, której starodawne domy zbudowane są na łagodne wznoszącym się stoku górskim. W południowej stronie tej miejscowości znajduje się jedna z najpiękniejszych plaż oraz przepiękny park, w którym rozrzucone są hotele kąpielowe i wile. Wskutek zwężenia się wyspy Krku, morze jest tu znacznie szersze, niż w Cerkvenicy a okolica, gęsto pokryta drzewami, robi znacznie żywsze i przyjemniejsze wrażenie.

W niewielkiej stąd odległości pod urwiskiem Velebitu znajduje się miasteczko Senj o czterech tysiącach ludności z katedrą pochodzącą z 12 w. i starożytnym zamkiem. Nad miastem wznoszą się nagie szczyty skalne a od strony wschodniej rozpoczyna się głęboka i wąska dolina, która prowadzi aż do jezior plitwickich.

Za Senją statek nasz wpływa do wąskiej cieśniny pomiędzy południowym krańcem Krku i jakąś malutką, pozbawioną życia i zieleni wysepką. Wkrótce potem zatrzymujemy się w malowniczem miasteczku Baszka, leżącem na wspomnianej już wyspie Krku.

Baszka jest to stosunkowo dość duża przystań morska, chroniona przed zbyt silnym naporem fal dwoma kamiennemi molami. Miasto zbudowane jest na zboczu 600-metrowego wzgórza, które stopniowo przechodzi w obszerną dolinę, ciągnącą się aż do samego środka wyspy, pokrytej winnicami i drzewami figowemi. Domy tego miasteczka są bardzo oryginalne, gdyż cisną się jeden tuż obok drugego i nie posiadają podwórz ani ogrodów. Każdy z tych domów różni się od swego sąsiada wysokością albo szerokością i w całem mieście nie znajdziemy obok siebie dwóch jednakowych budynków.

Ulice są bardzo wąskie i na wszystkie strony widać w nich pełno różnych schodów, schodków, drzwi i wejść, prowadzących wprost do izby, sieni lub jakejś komórki.

Baszka posiada obecnie 3 tysiące mieszkańców, Chorwatów, którzy zajmują się rybołóstwem, uprawianiem wina lub handlem i dzięki klimatowi, dobrej wodzie oraz innym korzystnym warunkom życia odznaczają się długowiecznością. W obecnej chwili w miasteczku znajduje się 200 z górą obywateli, którzy przekroczyli 80 rok życia.

Ludność jest bardzo uczciwa i z wielką życzliwością odnosi się do cudzoziemców.

Kąpielowa dzielnica miasteczka znajduje się w części zachodniej za rozleglemi winnicami i posiada plażę długości 1600 mtr. Ponieważ zaś zatoka otoczona jest górami a od południa zamyka ją wyspa Prwicz, morze robi tu wrażenie wielkiego jeziora.

Po zwiedzeniu miasteczka wsiadamy na statek „Topola“ i płyniemy w kierunku południowo - zachodnim pomiędzy wyspami. Krkiem i Prwicz, skąd wydostajemy się na pełne morze. W oddali widać Cres, należący dzisiaj do Włoch, a na południu rozróżniamy już zarysy Rabu, który jest najbliższym celem naszej dalszej wycieczki.

Rab znajduje się na południowo - wschodnim brzegu i wąskim cyplu wy-

Dziś i codziennie koncerty festivalowe
FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ

Ucieczka notarjusza do Ameryki

Straty klijentów i wierzycieli wynoszą przeszło miljon mk.

Berlin, 22. 5. (Radjo.) Dochodzenia w sprawie zbiegłego notarjusza berlińskiego Karola Cohna ustaliły, iż Cohn, który przed kilku dniami uciekł do Ameryki wraz z żoną, przygotowywał się do tej ucieczki już od dłuższego czasu. Sprzeniewierzył on nietylko depozyty w wysokości około 250 000 marek i 100 000 marek drobnych sum, których od dłuższego czasu nie wypłacał swym klijentom, lecz oprócz tego zaciągnął długi na 300 do 400 000 marek.

Pozatem klijenci mają do niego pretensje na 300 000 marek za niewłaściwe wykonywanie obowiązków notarjalnych.

spy tej samej nazwy. Nad portem ciągnie się wzgórze, pokryte licznymi domami, tworzącymi miasto, za niem widać ruiny dawnych murów i olbrzymie skały, pomiędzy któremi rosną olbrzymie agawy.

W Rabie, posadającym charakter typowego południowego miasta portowego, znajduje się wiele kościołów z doby panowania Wenecjan z oryginałami obrazów Tyciana i Vivariniego. Na portalach, balkonach i oknach ich zachowały się w skale ciosane artystyczne ornamenty i figury.

Rab był ufortyfikowany już za czasów rzymskiego cesarza Augusta. Po Rzymianach przyszli tu Grecy, potem Wenecjanie, Francuz i wreszcie aż do końca wojny światowej Austrjacy.

W 15 stuleciu miasto posiadało 6 tys. mieszkańców a dziś ma ich niespełna tysiąc (ludność całej wyspy wynosi 7500 dusz). Jest ono siedzibą władz administracyjnych, posiada oświetlenie elektryczne, kanalizację i wogóle wszystko, co jest niezbędne w nowożytnej miejscowości kąpielowej.

Klimat Rabu jest znacznie cieplejszy aniżeli wszystkich poprzednio wymienionych miejscowości a mimo to w ciągu ubiegłej zimy zmarzły tu wszystkie drzewa figowe i rośliny podzwrotnikowe. Pozatem wielkie szkody wyrządziła bora, która w samym parku obaliła przeszło 300 wielkich drzew.

Flora wyspy Rab jest bardzo bogata i urozmaicona. Czwartą jej część pokrywają lasy — co w tych okolicach jest wielką rzadkością, a z południowych roślin spotyka się tu drzewa mirtowe, oliwkowe, cyprysy, wawrzyny, juki, olbrzymie agawy i wiele innych.

Rab robi na nas bardzo miłe wrażenie i opuszczamy go ze szczerym żalem.

O godz. 7 wieczorem wsiadamy na statek i wypływamy na pełne morze. Powoli z oczu naszych znikają światła miasta i portu i tylko od czasu do czasu gdzieś w oddali migają potężne reflektory latarni morskich. Wzburzone morze rozpoczyna swój zwykły żałosny koncert, wskutek czego pokład powoli zaczyna się wyludniać. Rzeczywiście w sam czas, gdyż fala staje się tak wielka, że chwilami pokrywa cały pokład.

O północy zatrzymujemy się w Preku na wyspie Uljanie a o godz. 6 rano stajemy w Szibeniku, w którego obszernym, otoczonym ze wszystkich stron wyspami porcie zawsze stoi na kotwicy wiele pasażerskich i towarowych statków.

Na molo otoczeni zostajemy masą tragarzy, którzy wyrywają nam kuferki z rąk i natarczywie zaofiarowują swe usługi.

A. F.

I Wycieczka Polaków z Ameryki

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł.) — We czwartek przybywa do Gdyni a w piątek do Warszawy pierwsza wycieczka Polaków z Ameryki, mianowicie Zjednoczenia rzymsko - katolickiego.

Po trzech dniach pobytu w Warszawie, w niedzielę wycieczka wyjedzie do Poznania. (w)

Strach ma duże oczy

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł.) Wczoraj w wojskowych zakładach morskich dokonano badania alarmującej od kilku dni ludność wybrzeża rzekomej miny, pochodzącej z czasów wojny światowej.

Okazało się, że jest to znak morski, zerwany z kotwicy. (w)

Katastrofalne zderzenie autobusów

Warszawa, 22. 5. (Tel. wł.) Między miejscowościami Kołem a Kłodawą zderzyły się 2 autobusy, jadące w przeciwnym kierunku. Robotnik, pracujący przy naprawianiu szosy, Żbikowski, został zgnieciony a 3 pasażerowie autobusu są ciężko ranni.

Niezwykła kradzież w pociągu

Kraków, 22. 5. (Tel. wł.) Do komisarjatu policyjnego na dworcu krakowskim zgłosił się b. sędzia wojskowy Kwater, który doniósł, że w czasie podróży z Lublina jacyś nieznani pasażerowie poczęstowali go papierosem, po którego zapaleniu zemdlał. Gdy przyszedł do przytomności spostrzegł, że wycięto mu kawałek płótna z kieszeni i skradziono portfel, zawierający kilkaset zł., weksel na 3.000 zł oraz akcje Banku Polskiego.

Katastrofa budowlana w Warszawie

Warszawa, 22. 5. (Tel. wł.) Wczoraj zaalarmowała Warszawę wiadomość o katastrofie budowlanej, która wydarzyła się przy ul. Smoczej.

Wskutek nieudolnego prowadzenia robót ziemnych dół na fundamenty wykopano z jednej strony tuż obok ściany 5-piętrowej kamienicy, z drugiej zaś strony, podkopano się pod jednopiętrowy budynek. Tylna ściana tego budynku runęła. Pod gruzami znalazło się 2 robotników Jan Matej i Adam Skibiński. W kilka minut po katastrofie na miejsce wypadku przybyły dwa oddziały straży pożarnej.

Sensacyjny proces przeciwko cyganom

Praga, 22. 5 (PAT). W Koszycach rozpoczął się proces przeciwko cyganom mordercom, aresztowanym przed prawie 2 laty. W wyniku śledztwa okazało się, że zarzut ludożerstwa nie będzie prawdopodobnie miał podstawy. Proces potrwa około 6 tygodni.

Pożar ratusza

Greiffenberg (Śląsk), 22. 5. (Radjo.) Dzisiaj po południu na wieży tutejszego ratusza, wybudowanego w 16 wieku, wybuchł pożar, który w krótkim czasie objął całą około 40 m wysokości wieżę. Po kilku godzinach wieża runęła, szczęśliwym zbiegiem okoliczności na wolną stronę rynku.

Przypuszcza się, że ogień powstał wskutek nieostrożności pracujących na wieży cieśli.

O czystość naszego miasta

W związku z napływem gości na P. W. K. byłoby rzeczą pożądaną, aby odpowiednie czynniki zajęły się kwestją czystości naszego grodu. Przedewszystkiem zalecałoby się poczynić jakieś kroki w celu niedopuszczenia do rozdawania względnie rozrzucania ulotek po mieście. W ostatnich czasach rozpanoszył się system wciskania przechodniom do rąk ulotek reklamowych. Każdy przechodzień po mniej lub więcej dokładnem przeczytaniu gniecie ulotkę i rzuca ją na ulicę. W ten sposób zanieczyszcza się główne arterje a widok ich przedstawia się wtedy opłakanie. Nie wątpimy, że sprawa ta, tak niezmiernie ważna, zostanie pomyślnie rozwiązana. (bp.)

Włamanie do grobowców

W Podlesiu Kościelnem w pow. wągrowieckim włamano się do grobowców rodzinnych Brzezińskich z Podlesia Kościelnego i rodziny Majewskich z Biedków. Niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy otworzyli cztery trumny.

Prowadzące śledztwo władze powzięły już konkretne podejrzenia. (k)

Zaczadzenie gazem

Wczoraj wieczorem z niestwierdzonej narazie przyczyny zaczadziła się gazem świetlnym 28-letnia Marja Nowakowa, zamieszkała przy Św. Marcinie 4.

Ofiarę wypadku przewieziono do lecznicy miejskiej. (k)

Samochody najeżdżają cyklistów

Wczoraj wieczorem na ul. Koszarowej samochód nr. 502 najechał na jadącego rowerem Józefa Kujata. zamieszkałego przy ul. Kanałowej 7.

Cyklista wyszedł bez szwanku, natomiast jego rumak stalowy legł zdruzgotany pod kołami samochodu.

* * *

Na ul. Dąbrowskiego najechał samochód na jadącego rowerem robotnika Józefa Mierzchałę z Ławicy.

Z powodu poranień na rękach i głowie Mierzchałę przewieziono do lecznicy miejskiej. (k)

Pod włos.

Rób tu propagandę

Sobota wieczór — telegram z Ministerstwa Spraw Zagranicznych do prezesa Syndykatu Dziennikarzy: „Do Poznania przyjeżdża pan X., wybitny dziennikarz i literat francuski, który jest gościem Ministerstwa i który ma opisać swe wrażenia z Polski w pismach francuskich".

Bonzo zostaje wezwany przed oblicze prezesa i obdarzony misją.

Propaganda! Wielkie słowo, wielka rzecz w dzisiejszych czasach! Do propagandy wszyscy są powołani w swoim zakresie, a nie jest to sprawa łatwa.

Zjawia się Bonzo w niedzielę rano w jednym z głośnych ostatnio hoteli i trafia na ożywioną rozmowę portjera z „taksiarzem". — Jakiś gość nie chciał czegoś tam zapłacić, jakiś cudzoziemiec...

— Kto to był?

— Francuz, dziennikarz... pan X...

O co poszło? Taksiarz twierdził, że mu się więcej należy, niż wskazuje zegar, a Francuz, oburzony naciąganiem, nie chciał zapłacić. — Ciarki mnie przeszły — ładnie się zaczęła propaganda!

Taksiarzowi rzekłem słów kilka serdecznych, po których wszelkie kwestje wątpliwe upadły.

Wieczorem pan X wyjeżdża. Rachunek. Pan X. prosił o pokój skromny. Dano mu pokój więcej, niż skromny. Policzono: „pokój" złotych 40 (ładnie!), śniadanie 6 zł 50 gr.

— Co? Przecież ja śniadanie odesłałem! To była lura nie kawa, a bułki były czerstwe i...

Po długiej dyskusji, na interwencję Bonza, rachunek za śniadanie skreślono.

Dalej: przewiezienie bagażu z dworca do hotelu — 24 złote (ani grosza mniej!).

— He? Ależ to jest 75 franków. Za te pieniądze można przeprowadzkę urządzić.

Wreszcie załatwiliśmy rachunki wraz z dodatkami i procentami, taksami etc. Pan X. zamieszkał wczoraj na wsi w okolicy Poznania.

— Polska, to bogaty kraj — rzekł mi na dobranoc, — żeby tu żyć trzeba być miljarderem. Miljoner długoby tu nie wytrwał.

Taka to u nas propaganda. Jedni ją robią, a drudzy ją psują. Bardzo polski podział pracy.

Bonzo.

JAN KARCZEWSKI

AUROZAURUS

Opowieść z naszych dni.

(Ciąg dalszy.)

53)

— Proszę pani — zaczął po chwili mr. Aronson — rzeczywiście sytuacja jest bardzo poważna. Mąż pani ma z sobą klucze od specjalnego oddziału podziemi, w których przechowywany jest zapas złota. Dziś o 3-ciej jest wypłata. Wypłata musi być uskuteczniona. Pani rozumie? Pójdę i będę z nim mówił, może mój widok przywróci mu równowagę.

Wszedł . Mr. Tebbs biegał po pokoju, gestykulując i krzycząc.

— Wszyscy powiedzą, że to Tebbs. Ha! Ha! Ha! Ha! — śmiał się zachłystując — wszyscy powiedzą, że to on, on, on! Napewno! Ha! Ha! Ha! Ha!

— Mr. Tebbs — zagadnął Aronson.

— Bywaj stary! Ty też będziesz myślał, że to ja. Nic nie szkodzi, furda! Słuchaj, to pyszny kawał i ty i wszyscy będą myśleli, że to ja.

— Mr. Tebbs — przerwał naczelny dyrektor. — Pan się przepracował, tak gorąco. Niech się pan uspokoi. To rzeczywiście pyszny kawał, co pan opowiada, ale niech pan sobie przypomni, że dziś mamy wypłatę dla Meksyku trzy miljony! Skarbiec D. jest zamknięty, pan, panie Tebbs, ma klucze i znak umówiony. Niech pan sobie przypomni znak! Z N A K!

Mr. Tebbs siadł na podłodze i zastanowił się poważnie, potem zerwał się na równe nogi i zaczął wykrzykiwać, gestykulując bezradnie:

— Dyrektorze, doskonale, zaraz, zaraz, ale wypłaty nie będzie, w żadnym razie nie będzie. Pan rozumie, jakie to zabawne, wogóle, wogóle żadnej a żadnej wypłaty już nie będzie.

— Mr. Tebbs, bez żartów. Ja nie mam czasu, niech pan mi odda klucze.

Naczelny kasjer skulił się jak zbity pies, w ramionach jego taiły się drgawki łez stłumionych. Z wahaniem wyciągnął pęk kluczy.

— Co to będzie, wszyscy będą myśleli, że to ja. Chi! Chi! Chi!

Połowa zadania była spełniona Jednak bez znaku umówionego klucze były prawie bezużyteczne.

Znak ten, zestawiany na tarczach alfabetycznych, był najzupełniej dowolny. I raz nastawiony przy zamknięciu, musiał być koniecznie powtórzony w chwili otwierania drzwi pancernych.

Mały, stary, chudy Aronson stał naprzeciwko małego, starego chudego Tebbs'a i szukał jakiegoś okienka, przez które możnaby było zajrzeć do zasłoniętej pokrywą obłędu świadomości i odszukać w niej ów magiczny znak pancernego sezamu.

— Tebbs, pan jesteś dziś w doskonałym humorze. Ja rozumiem, że pan się śmieje. Niech mi pan powie, przez jedną chwilę poważnie znak, na jaki pan zamknął skarbiec, zanim pan zaczął się śmiać.

Przedwcześnie postarzała twarz kasjera zdradzała przerażenie.

— Nie, za nic. Żebyście powiedzieli odrazu, zaraz, wszyscy jednocześnie, że to ja. Nie, nie, nie... — krzyczał, podnosząc pięści na mr. Aronsona.

Naczelny dyrektor cofał się ku drzwiom. Zwabiona krzykiem, wbiegła córka obłąkanego, ladys Tebbs. Naczelny kasjer opadł na fotel. Ladys głaskała go po rękach.

— Uspokój się, uspokuj się, dzieciaku.

Rzeczywiście uspokajał się. — Nagle, jakby chcąc skontrolować czy mu fatalne słowo nie uciekło z pamięci, zaczął wołać cichutko, zupełnie nie swoim głosem:

— Afrodite. A f r o d i t e — a potem złapał córkę za głowę — nikomu, nikomu, inaczej wszyscy powiedzą, że to stary Tebbs.

Aronson ukłonił się i wyszedł. Wiedział już to, co mu było najbardziej potrzebne. „Afrodite" było słowem, na które naczelny kasjer zamknął, wychodząc, skarbiec.

Na dole naczelny dyrektor polecił sekretarzowi, by pozostał w domu chorego i pomógł odwieźć go do lecznicy. Chodziło zwłaszcza o to, by przewieźć go jak najciszej, tak, by nie wywoływać paniki. Nie jest to dobrze, jeśli naczelny kasjer w przyzwoitym banku nagle dostaje obłędu. Takie rzeczy nie przychodzą z niczego, z wiatru.

Harry Peterman przyłożył rękę do kapelusza.

Za Packardem zasunął się zakręt ulicy.

(C. d. n.)

KURJER WYSTAWOWY

Informator

UROCZYSTOŚCI, ZJAZDY, WYCIECZKI w dniu 23 maja

8 wycieczka dzieci szkolnych z pow. wrzesińskiego w liczbie 1 200,
13 międzyn konkursy hippiczne i gra w polo,
20 koncert symfoniczny w auli uniw.

KALENDARZYK

24 maja otw. zjazdu ekonomistów i statystyków polskich, uniwersytet; polo, konk hipp.
25 maja zjazd przedstawicieli przem. konfekcyjnego, d. c. zjazdu ekon. i statyst., stud. med., międz. konk. hipp.
26 maja d. c. zjazdu ek. i stat. i stud. med., walny zjazd Wlkp. Tow. Kółek Rolniczych, wyścigi konne na Ławicy, hockey Poznań — Gdańsk.

FREKWENCJA P. W. K.

W dniu wczorajszym sprzedano **24 509** dziennych biletów wstępu.

CENY

Wstęp na Wystawę

bilet jednorazowy	4 zł
rodziny z conajmniej 5 osób (wykaz osobisty) od osoby	2 zł
studenci i żołnierze	2 zł
wycieczki zwyczajne od osoby	2 zł
wycieczki szkolne ponad 50 osób, od osoby	1 zł
dzieci poniżej 15 lat w tow. rodziców	1 zł
bilet tygodniowy	15 zł
bilet miesięczny (z fotografją)	20 zł
bilet stały dla głowy rodziny (z fotografją)	50 zł
dalsza legitymacja dla członka rodziny (z fotografją)	40 zł
wystawa sztuki (osobno)	1 zł
wystawa łowiecka (osobno)	1 zł
palmiarnia (osobno) dorośli	1 zł
dzieci	50 gr

bilety miesięczne i stałe upoważniają do wolnego wstępu na wystawę sztuki, wystawę łowiecką i do palmiarni od godziny 18-ej cała P. W. K. — 50 gr.
dzieci 30 gr
na nadzwyczajne imprezy od godziny 18-ej 1 zł
dzieci 50 gr

WYSTAWA OTWARTA CODZIENNIE

od godziny 9—23. Pawilony zamyka się o godzinie 19.

Część terenu zachodniego i „wesołe miasteczko" do godziny 4 rano. Kasy przy ul. Wyspiańskiego zamyka się o godzinie 2.

PRZEWODNICY

Centralne biuro wykwalifikowanych przewodników (obce języki)
Pawilon 20, obsługi publ. tel. 73-33;
na terenach roln. pawilon 51, tel. 72-33.

Kwatery prywatne

	jedno łóżko	dwa łóżka
I klasa	12,—	16,—
II „	10,—	14,—
III „	8,—	11,—
IV „	6,—	8,—

W razie pobytu lokatora przez jedną dobę, ceny podwyższa się o 50%.

Rabaty udziela się:

przy pobycie lokatora ponad	3	doby		10%
„ „ „	7	„		20%
„ „ „	14	„		30%
„ „ „	6 tyg.			40%

Hotel wystawowy „Polonia"
Pokój jednołóżkowy od 18 zł
„ dwułóżkowy od 30 zł
Apartamenty luksusowe na żądanie.
Do powyższych cen dolicza się 15% za obsługę i zł 3,— za obowiązkowe śniadanie.

Komunikacja w mieście
Tramwaj 25 gr, autobus 30 i 40 gr.

POGODA NA DZIŚ wdług. kom. PIM'a

Rano zachmurzenie zmienne, znaczne na południu kraju, miejscowe opary, później pogodnie lub dość pogodnie.

WALUTY

w dniu wczorajszym na giełdzie warszawskiej płacono:
1 dolar — 8,88 zł
100 koron czeskich — 26,33
100 franków franc. — 34,76
100 marek niem. — 211,40

PRZYBYLI DO POZNANIA na P. W. K. między innymi:

inż. Mianowski z Kopenhagi,
p. Gerson z Wrocławia,
Ks. Przybyłowicz z Grudziądza.

(Obszerny spis osób, przybyłych na Wystawę, patrz strona 7).

WIDOWISKA I KONCERTY

Teatr Wielki: „Borys Godunow", godz. 20.
Teatr Polski: „Dwaj panowie B.", godz. 20.
Teatr Nowy: „Broadway", godz. 20.
Teatr szkolny na P. W. K. (gimn. im. Marcinkowskiego, Bukowska 16 i Grunwaldzka 1 a): „Krakus" Norwida (premjera) godz. 19. (Bilety 50 gr do 2 zł w Księgarni Fiszer i Majewski, ul. Gwarna).
Aula Uniwersytetu: godz. 20 koncert z cyklu festiwalowego muzyki polskiej. W programie orkiestra filharmonji warszawskiej pod dyr. J. Bojanowskiego, Kamieńska (sopran), Szymanowska (sopran)), Chór, Zbigniew Drzewiecki fortepian). Program: 1) Kondracki: Partita, 2) Kamieński: Symfonja z chórem, 3) Paderewski: Fantazja, 4) Maklakiewicz: koncert fortepianowy.

MUZEA I BIBLJOTEKI

Muzeum Wielkopolskie, Aleje Marcinkowskiego, w dnie powszednie od 10 do 16, w niedziele do 14.
Muzeum sztuki kościelnej, Zamek.
Muzeum wojskowe, ul Artyleryjska.
Bibljoteka Raczyńskich, Plac Wolności, w dnie powszednie 10—13 i 17—20.
Bibljoteka Tow. Przyjaciół Nauk, ul. Sew. Mielżyńskiego 26/27. W dnie powszednie 10—4, w niedziele 10—14.
Bibljoteka Uniwersytecka, ul. Ratajczaka.

GODNE WIDZENIA

Katedra (10—17, w niedziele 12—14 i 15—17)
Ratusz (9—18; w niedziele 10—13);
Ogród zoologiczny (8—19).

POTRZEBNE ADRESY

Adresy gości P. W. K.: Dworzec zachodni, biuro kwat., tel. 78-50.
Automobilklub Wielkopolski, Kantaka 1, tel. 33-39,
Biuro Kwaterunkowe, Dworzec zachodni, ul. marszałka Focha, tel. 77-50,
Dyrekcja P. W. K., ul. Grunwaldzka 22, tel. 71-71,
Główna Poczta, ul. Pocztowa 6, tel. 14-44,
Hippodrom, ul. Grunwaldzka,
„Koło Towarzyskie", ul. Nowa 7/8, tel. 11-70,
Komenda placu, Plac Wolności,
Miejskie biuro meldunkowe, Plac Wolności
Komenda policji, ul. 27 Grudnia, tel. 42-21,
Łazienki na Warcie, Droga Dembińska, tel 18-73,
Miejskie biuro kwaterunkowe, ul. Marszałka Focha 42, tel. 62-06,
Pogotowie lekarskie stałe, ul. Pocztowa 30, tel. 55-55.
Stadjon sportowy, Błonia Wildeckie,
Wielkopolski Związek Popierania Turystyki, ul. Bukowska 3, tel. 79-48.

Walka z drożyzną

Narazie jeszcze konferencje

Wczoraj przed południem w Izbie Handlowo-Przemysłowej odbyła się konferencja, mająca na celu ukrócenie lichwy, którą stosują bardzo liczne lokale wystawowe.

Doraźny rezultat konferencji był przedewszystkiem taki, że postanowiono odbyć następną konferencję w dniu dzisiejszym o godzinie 17-ej. Restauratorzy i właściciele kawiarń mają przedstawić ostatecznie zrewidowane cenniki.

Na wczorajszej konferencji, w której brali udział m. i. delegat ministerstwa spraw wewnętrznych p. Orzechowski, komisarz żywnościowy p. Maciejewski i wicedyrektor policji p. Drost, poruszono sprawę t. zw. „obiadów urzędowych". Obiady takie projektowane są tylko w lokalach na mieście; na P. W. K. restauracje będą zobowiązane wydawać trzy lub cztery potrawy mięsne w rodzaju gulaszu, mięsa itp. po specjalnie niskiej cenie. Restauratorzy będą zobowiązani zwracać na to uwagę, żeby gość, czyniący podobne zamówienie, nie otrzymał od kelnera odpowiedzi „niestety, ale już niema". Kilka tanich potraw w porze obiadowej nie ma być fikcją, lecz rzeczywistością.

Pozytywnie załatwiono sprawę pobierania w niektórych lokalach wygórowanych opłat za garderobę. Nikomu nie wolno pobierać za garderobę więcej, aniżeli 20 groszy od osoby. Dalej w restauracjach, gdzie spisy potraw mają być w języku polskim i francuskim, gospodarz winien uwidocznić po jakim kursie oblicza waluty: francuską, czeską, niemiecką i amerykańską.

Życzyć należy, żeby drożyźnie, panoszącej się bez żadnej przyczyny na wystawie i w mieście, skręcono szybko kark. Pierwsi goście P. W. K. opuścili Poznań przerażeni. Naprawmy szybko pierwsze złe wrażenie, bo z dalszymi przyjezdnymi może być naprawdę krucho.

W pałacu „Polonja zagranicą" dział Polaków, zamieszkałych na Łotwie, przedstawia się bardzo gustownie. Pod portretem wojskowego umieszczono resztkę wspaniałego haftowanego namiotu Korybuta Wiśniowieckiego.

Na zlot Sokołów niema miejsca dla wycieczek

Biuro kwaterunkowe P. W. K. podaje do publicznej wiadomości, że w dniach 29 i 30 czerwca wszystkie kwatery masowe dla wycieczek zostały już zajęte. Wobec tego przestrzega niezarejestrowane dotąd i nie zgłoszone do M. B. K. lub Wielkopolskiego Związku dla Popierania Turystyki wycieczki przed przyjazdem w wymienione dni do Poznania, gdyż Biuro Kwaterunkowe nie może wziąć odpowiedzialności za dostarczenie dalszych masowych kwater.

Nie dotyczy to oczywiście gości przyjeżdżających na Wystawę indywidualnie, dla których Biuro Kwaterunkowe ma do dyspozycji kilkanaście tysięcy kwater w pokojach prywatnych.

Wycieczki z Ameryki i Katowic

Wycieczka „Unji Polskiej", jednej z największych organizacyj katolickich w Ameryce, wyruszy z Nowego Jorku dn. 1 czerwca r. b. okrętem „Majestic", a przybędzie do Gdyni 8 lub 9 czerwca. Wycieczka zwiedzi Wystawę Powszechną, następnie zwiedzi Śląsk, Małopolskę, Warszawę i kresy wschodnie. W wycieczce bierze udział 800 naszych rodaków, stęsknionych za Ojczyzną.

Dnia 15 sierpnia r. b. wyruszy z Katowic do Poznania na 4 dni zbiorowa wycieczka śląskich stowarzyszeń młodzieży polskiej płci obojga celem zwiedzenia Wystawy Powszechnej. Dnia 3 lipca młodzież śląska wyjeżdża na 5 dni do Pragi na Wszechsłowiański Zlot Młodzieży Katolickiej, na który ma zjechać 1000 Japończyków.

Młodzież poznańska winna zaprosić Japończyków do Poznania celem zwiedzenia wystawy.

Bojkot niemiecki

Wychodząca w Szczecinie „Pommersche Tagespost" podała 16 bm. następujące ostrzeżenie do wiadomości publicznej.

Dnia 16. V. rb. otwarta zostaje w Poznaniu Powszechna Wystawa Krajowa. Z kół poinformowanych ostrzegają wszystkich Niemców przed odwiedzeniem tej wystawy, albowiem gwarancje bezpieczeństwa niemieckich obywateli, wobec uprawianej ostatnio przez Polaków „hecy antyniemieckiej", nie wydają się dostateczne.

Wzlot gołębi pocztowych

Jak nas informuje dyrektor działu rolniczego P. W. K. p. dr. T. Konopiński, w dniu otwarcia wystawy zwierząt hodowlanych dn. 29 czerwca odbędzie się masowy wzlot gołębi pocztowych.

W wzlocie weźmie udział conajmniej 5 000 gołębi wyćwiczonych na Poznań, w tem dwa lęgi młodych gołębi. Gołębie te wypuszczone będą na terenie działu rolniczego przy pawilonie produkcji zwierzęcej w momencie otwarcia wystawy hodowlanej przez ministra rolnictwa p. Niezabytowskiego.

Będzie to największy wzlot gołębi pocztowych w Polsce.

Ceny pokoi w hotelach

Miejski urząd bezpieczeństwa i porządku publicznego ogłasza następujące ceny pokoi w hotelach, ważne od 15. b. m. do odwołania.

Hotel Continental: bez płynącej wody: pokój o 1 łóżku od 14—17 zł, z płynącą wodą: pokój o 1 łóżku od 15—20 zł, o 2 łóżkach od 21—33 zł; do powyższych cen dolicza się 20 proc. podatku i 10 proc. za obsługę.

Hotel Bazar: pokój o 1 łóżku od 9—20 zł, o 2 łóżkach od 21,50—37,50 zł, o 2 łóżkach z łazienką od 45,50—47,50 zł; dolicza się 20 proc. podatku i 15 proc. za obsługę.

Hotel Monopol: pokój o 1 łóżku od 7,50—11,00 zł, o 2 łóżkach od 12,75 zł do 21,40 zł; dolicza się 20 proc. podatku i 15 proc. za obsługę.

Hotel Francuski: pokój o 1 łóżku od 14—20 zł, o 2 łóżkach od 20—27 zł; dolicza się 20 proc. podatku i 15 proc. za obsługę.

Hotele Victoria, Casino i Riviera: pokój o 1 łóżku od 12—14 zł, o 2 łóżkach od 21—24 zł, o 3 łóżkach od 30 do 35 zł, o 4 łóżkach od 37—40 zł; dolicza się 20 proc. podatku i 15 proc. za obsługę.

Hotel Christl. Hospiz: pokój o 1 łóżku od 6—9,50 zł, o 2 łóżkach od 12,30 do 15 zł, o 3 łóżkach od 17 zł; dolicza się 20 proc. podatku i 15 proc. za obsługę.

Hotel Savoy: pokój o 1 łóżku od 13,50 zł, o 2 łóżkach od 18—23 zł; dolicza się 20 proc. podatku i 15 proc. za obsługę.

Hotel Britania: pokój o 1 łóżku od 12—16 zł, o 2 łóżkach od 22—28 zł; dolicza się 20 proc. podatku i 10 proc. za obsługę.

Hotel Europejski: pokój o 1 łóżku od 5,50—7,50 zł, o 2 łóżkach od 8,50 zł do 12,50 zł; dolicza się 20 proc. podatku i 15 proc. za obsługę.

Hotel Royal: pokój o 1 łóżku od 12 do 13 zł, o 2 łóżkach od 17—21 zł; dolicza się 20 proc. podatku i 15 proc. za obsługę.

Hotel National: pokój o 1 łóżku od 12—14 zł, o 2 łóżkach od 17—22 zł; dolicza się 20 proc. podatku i 15 proc. za obsługę.

Hotel Poznański: pokój o 1 łóżku od 8,00 zł, o 2 łóżkach od 13,00 zł, o 4 łóżkach od 24,00 zł; dolicza się 20 proc. podatku.

Hotel Centralny: pokój o 1 łóżku 8 zł, o 2 łóżkach 12 zł; dolicza się 20 proc. podatku i 10 proc. za obsługę.

Hotel Polonia: Apartamenta 2-pokojowe 70 zł, apartamenta 3-pokojowe od 100—110 zł; I kat. pokój o 1 łóżku od 32 do 35 zł, o 2 łóżkach od 45—53 zł, o 3 łóżkach od 63—65 zł; II kat. pokój o 1 łóżku od 23—27 zł, o 2 łóżkach od 35—45 zł, o 3 łóżkach od 50—63 zł; III kat. pokój o 1 łóżku od 18—27 zł, o 2 łóżkach od 30—40 zł, o 3 łóżkach od 45—50 zł; do powyższych cen dolicza się tylko 15 proc. za obsługę.

Winni pobierania cen wyższych będą bezwzględnie ścigani za lichwę.

DEFICYT HANDLOWY MOŻE KAŻDY Z NAS ZWALCZAĆ KUPUJĄC TOWARY KRAJOWE

KALENDARZYK

Czwartek, 23 maja 1929.

Słońce: wschód 3,46; — zachód 19,53; — długość dn. 16 g. 7 min.
Księżyc: wschód 20,11; — zachód 3,35; — pełnia.
Kal. rz.-kat.: Dezydery b.; jutro Joanna.
Kal. słow.: Budziwoj; jutro Tomir.

Zebrania

Dziś o 19,30 Stow. Młodzieży Polskiej (Fara) zebr. plenarne w Ognisku, ulica Gołębia 1.
o 19.30 Tow. Dante Alighieri — w. zebr. w Hotelu Rzymskim;
o 20 Tow. Uczn. Handl. w Domu Królowej Jadwigi.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Anieli Kijewskiej o godz. 17 z kapl. Św. Józefa.

Licytacje

Dziś o 11 ul. Stawna 13 — lustra rozm., kanapka, fotele trzcinowe, łóżko, stolik nocny, 16 rozm. stołów, 60 krzeseł, 2 piece żel., stojaki do garderoby, regały, lampy, obrazy, 12 kanap, 12 biurek dypl.;
o 11 narożnik ul. Kraszewskiego i Zwierzynieckiej — msazyna do obróbki drzewa (taśmówka);
o 16 ul. Wyspiańskiego 1 III ptr. — biurko;
o 17 ul. Kręta 23 III ptr. — towary łokciowe, obraz, maszyna drukarska;
o 18 ul. Wieżowa 10 — większa ilość lekarstw.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcińska, ul. Fr. Ratajczaka. — Czerwona Apteka, Stary Rynek 37. — Zielona Apteka, ul. Wrocławska 31.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą — ul. Kraszewskiego 12.
Łazarz: Apteka przy Parku Wilsona. — Apteka p. Plucińskiego.
Wilda: Apteka „Fortuna" — G. Wilda 96.

Pogotowie Lekarskie przy ul. Pocztowej 30 dyżuruje we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

Odczyt min. przemysłu i handlu

Min. przem. i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski wygłosi w czasie ponownego swego pobytu w Poznaniu w dniu 26. b. m. o godz. 17,30 w westybulu reprezentacyjnym P. W. K. wykład z dziedziny gospodarczej pod tytułem „Prawo zwycięstwa".

Echa napadu na probostwo

W związku z zuchwałym napadem na probostwo w Wągrówcu w dn. 15 bm. prowadzi się dalsze dochodzenia w celu wyjaśnienia sprawy.

Podejrzenie o dokonanie wspomnianego rabunku pada na 37-letniego Władysława Krzyżaniaka, z zawodu szewca, który w marcu rb. wyłamał się z więzienia w Wągrówcu i grasuje w okolicy, dopuszczając się kradzieży. (k

Najnowszy (34) numer „Wielkopolskiej Jlustracji" jest chyba jednym z najciekawszych, jakie się dotychczas ukazały. Zawiera on tyle pięknych artykułów, tyle interesujących zdjęć, że staje się dla czytelnika naprawdę pożądaną i miłą lekturą. Pominąwszy stałe działy, jak zwykle starannie opracowane, na pierwszy plan wybijają się liczne zdjęcia, ilustrujące

życie Poznania w pierwszych dniach P. W. K.

A więc fotografje z imponującego wszechsłowiańskiego zjazdu śpiewaków, z międzynarodowych zawodów konnych, terenów wystawowych, oraz imprez, które się tam odbywają. Z aktualności zagranicznych znajdujemy zdjęcie z niefortunnego lotu „Zeppelina", powodzi w Ameryce, wydobycia galery Kaliguli z jeziora Nemi we Włoszech i wiele innych.

Nielada sensację stanowi artykuł pióra znakomitego Stanisława Wasylewskiego, uzupełniony niesłychanie ciekawemi rycinami p. t.

O koniach z pary uwianych

omawiający historję pierwszych kolei w Europie. Z pośród artykułów wyróżnia się dalej interesujący artykuł o życiu Kirgizów na szerokich stepach Azji. Numer uzupełniają: odcinek powieściowy i pełne dowcipu nowele.

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokich kół publiczności. Pojedyńczy egzemplarz tylko 45 groszy, miesięczny abonament 1.50 zł., kwartalnie 4.— zł. Egzemplarzy okazowych **bezpłatnie** należy żądać wprost od administracji: Poznań — św. Marcin 70).

Międzynarodowe zawody konne

Zwycięstwo jeźdźców amerykańskich i polskich — „Championat konia" wygrał por. Czerniawski, konkurs trójkami ekipa amerykańska a konkurs miasta Poznania por. Sałęga

Wczorajszy dzień zawodów konnych zgromadził na hippodromie sporo publiczności. Zawody rozpoczęto dokończeniem konkursu „championatu konia" dla jeźdźców polskich na koniach wszelkiego pochodzenia.

Pierwszą nagrodę 1500 zł zdobył „Łom" pod por. Czerniawskim z 17 p. uł. 2) „Nabab" por. Dąbski - Nerlich, 7 dak., 1250 zł, 3) „Orient Express" p. Lila Czaykowska, 1000 zł oraz nagrodę hodowlaną 100 zł, 4) „Neron" por. Misiewski, 7 dak., 750 zł.

Następnie odbył się konkurs trójkami „im. Korpusu Dyplomatycznego". Poszczególne zespoły składały się z trzech jeźdźców, jadących za sobą w odległości około 8 mtr. W biegu tym święciła triumfy ekipa amerykańska, posiadająca najlepsze konie.

Perwszą nagrodę Fabryki Wyrobów Ceramicznych w Krotoszynie zdobył zespół amerykański w składzie: „Dick Warning" mjr. Chamberlin, „Buckaroo" kpt. Bradford oraz „Garcon" por. Thompson. Drugą nagrodę Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej zdobył zespół rumuński w składzie: „Arta" kpt. Constantinescu, „Birlic" ppłk. Andrea oraz „Dahomana" por. Pauline. Trzecią nagrodę tego samego fundatora zdobył zespół polski: „Banzaj" rtm. Kuźmiński 2 p. szwol., „Jowisz" por. Sroczyński 5 p. uł. oraz „Opis" rtm. Małochleb C. W. Kaw.

Po konkursie na maszcie zawisły sztandary Stanów Zjednoczonych, Rumunji i Polski a po odegraniu hymnu narodowego Ameryki p. gen. Dzierżanowski dokonał wręczenia nagród.

Jako trzeci odbył się „konkurs miasta Poznania" o nagrodę pieniężną łącznej wartości 5000 zł. Konkurs, obejmujący 13 przeszkód około 1,30 mtr. wysokości i 4 mtr. szerokości, okazał się niezwykle trudnym. Każdy jeździec przechodził parcours na dwóch koniach a o nagrodzie decydowała suma punktów karnych, uzyskanych na obu koniach.

W pierwszej serji prowadził kpt. Bradford z 4 i pół pkt. przed por. Sałęgą. W drugiej serji por. Sałęga przeszedł parcours bez błędu i uzyskał tem samem pierwszą nagrodę, podczas gdy kpt. Bradford, wskutek upadku konia, musiał wycofać się z konkursu.

W czasie zawodów wywróciło się kilka koni, co jest dowodem trudności konkursu.

Wyniki techniczne są następujące: 1) „Marokko" i Nella" por. Sałęga C. W. Art. 5 1/4 pkt., nagroda 1250 zł, 2) „Bacce" i „Sicambro" kpt. Lombardo (Włochy) 13 pkt., nagroda 1000 zł, 3) „Oberek" i „Bertram" por. Gzowski C. W. Kaw. 14 pkt., 750 zł, 4) „Sun Beam" i „Nero" por. Dąbski - Nerlich 7 dak. 15 3/4 pkt., 500 zł, 5) „Nawrot" i „Owoc" rtm. Szumski 20 p. uł. 16 3/4 pkt., 250 zł, 6) „Igea" i „Capinera" ppłk. Forquet (Włochy) 17 1/4 pkt., 250 zł, 7) „Latacz-ka" i „Mara" por. Wójcik 2 p. uł. 17 1/2 pkt., 250 zł, 8) „Powder Puff" i „Vermeille" por. Kulesza 10 p. s. k. 19 pkt., 250 zł, 9) „Jowisz" i „Banzaj" rtm. Antoniewicz 19 1/4 pkt., 10) „Ostry" i „Rata" por. Korytkowski 14 p. uł. 25 pkt., 11) „Opis" i „Nabab" rtm. Małochleb C. W. Kaw. 25 pkt., 12) „Hamlet" i „Faworyt" kpt. Mrowec C. W. Art. 25 1/2 pkt. — wszyscy nagrodę 125 zł.

Wstęgi honorowe uzyskali: „Proctor" i „Buckaroo" kpt. Bradford (St. Zjedn.), „Fiordiligi" i „Ginnone" por. Nisco (Włochy), „Ład" i „Barykada" p. Najnert 7 p. s. k. oraz „Karny" i „Olaf" rtm. Lewicki 9 p. s. k.

Po odegraniu hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" dowódca D. O. K. VII gen. Dzierżanowski dokonał rozdania nagród.

Dziś o godz. 13 odbędą się dwa najciekawsze konkursy, będące gwoździem zawodów. Mianowicie konkurs im. Prezesa Wlkp. Tow. Wyśc. Konnych o nagrodę 5 000 zł, w którym startować będą tylko konie pochodzenia polskiego (m. in. startują Włosi na „Paprica" (Ładna) oraz „Władku"), oraz konkurs szybkości dla wszystkich koni o nagrodę 6 000 zł. (bp)

Zderzenie pociągów w pobliżu kaponiery

Wczoraj w godzinach popołudniowych przechodnie na moście Kaponiera byli świadkami starcia się dwóch pociągów.

Pociąg osobowy nr. 1082 jechał na dworzec Poznań-Wschodni bez sygnału na rozkaz A. a na torze sąsiednim jechał pociąg towarowy, który na skrzyżowaniu torów zderzył się z powyższym pociągiem osobowym. Pod wpływem starcia parowozy wyskoczyły z szyn i położyły się na bok.

Przyczyną wypadku jest nieporozumienie, spowodowane zatrudnianiem wielkiej ilości nowego personelu.

Wskutek powyższej katastrofy został zatamowany ruch towarowy na odcinku wschodnim, wskutek czego trzeba go było skierować przez odcinek zachodni.

Przy starciu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi palacz parowozowy Antoni Owsianny, zamieszkały przy ul. Górna Wilda 83, którego odwieziono do szpitala.

Kto w danym wypadku ponosi winę, ustali śledztwo, będące obecnie w toku. (bp)

KINO APOLLO

Dzisiaj!

Harry Liedtke w świetnej komedji p. t.

„Karjera Panny Dodo"

Przedstawienia o godzinie 5,30 — 7,30 — 9,30

np 9896

KINO APOLLO

Festiwal muzyki polskiej w Poznaniu

II koncert Filharmonji Warszawskiej pod dyrekcją Jerzego Bojanowskiego

Widocznie nie dotarła jeszcze do wiadomości naszych sfer kulturalnych wieść o tem, że w mieście naszym odbywa się festiwal muzyki polskiej. Inaczej trudno sobie tłomaczyć słabą frekwencję na wczorajszym koncercie. Przecież nie można przypuścić, żeby tak niezwykłe wydarzenie artystyczne, jak koncerty symfoniczne Filharmonji Warszawskiej mogło nie pobudzić naszej publiczności do tłumnego udziału w tych wielkich imprezach artystycznych. Czyż właśnie z okazji Wystawy Powszechnej mamy sobie przed całym krajem wyrobć opinję środowiska niekulturalnego, obojętnego na tak wspaniały pokaz rodzimej sztuki, jaki daje odbywający się teraz w Poznaniu festiwal muzyki polskiej? Nie wierzymy, żeby taki mógł być efekt ostateczny festiwalu i spodziewamy się, że dalsze koncerty, które przyniosą wysoce ciekawe a zupełnie nieznane u nas kompozycje polskie, zgromadzą naszych melomanów licznie każdego wieczora.

Zwlaszcza jutrzejszy koncert powinien szczególnie zainteresować publiczność ze względu na pierwsze wykonanie wielkiej symfonji na orkiestrę, chór i sopran Łucjana Kamieńskiego, zaszczytnie znanego wybitnego kompozytora, profesora muzykologji przy Uniwersytecie Poznańskim.

Wczoraj usłyszeliśmy program przeważnie neoromantyczny. Na wstępie Karłowicza poemat symfoniczny „Stanisław i Anna Oświęcimowie", jedno z najwięcej indywidualnych dzieł przedwcześnie zmarłego wielkiego kompozytora. Wysoki lot inwencji i wybitnie efektowna w sensie techniki symfonicznej składnia utworu, jego wirtuozowska instrumentacja oraz zupełnie nowocześnie pojęta skala stopniowań dynamicznych są tymi czynnikami wyrazu, w jaki dzieło Karłowicza obfituje.

W jego sąsiedztwie fragmenty z baletu Adama Wieniawskiego „Lalita" czuły się nieco obco. Zupełnie niepolski a egzotyczny koloryt tych barwnie instrumentowanych obrazków, ich charakter dekoratywno - impresyjny stanowi zbyt wielki kontrast przy muzyce tak wewnętrznie silnej, jak poemat Karłowicza.

Dziełem wirtuozowskiem w najlepszem zrozumieniu, utworem par excellence popisowym dla pianisty a równocześnie wymagającem od niego głębszego stosunku do swej uczuciowej treści, jest koncert fortepianowy Ludomira Różyckiego, należący do najwybitniejszych utworów kompozytora „Pana Twardowskiego". Partja orkiestrowa koncertu, wiążąca się organicznie z partją fortepianową, zarówno w tematyce, jak w jej przeprowadzeniu, nadaje całości piętno utworu raczej symfonicznego, aniżeli koncertu solistycznego. To oczywiście nie musi objawiać się, jak wczoraj, w zupełnem prawie przytłumieniu solisty przez orkiestrę, tem więcej, że jego part obfituje w niezwykle piękne fragmenty.

Grał go Józef Turczyński, który interpretację właśnie koncertu Różyckiego zalicza do swoich mistrzowskich kreacyj. Artysta był wczoraj dobrze usposobiony i raz znowu zaimponował nam wysokiem wirtuozostwem, dźwięcznością i siłą tonu oraz głęboko muzykalnem ujęciem dzieła. Zbierał też serdeczne owacje, które go skłoniły do sympatycznego naddatku: Zarzyckiego Kołysanki i Tarantelli.

Na zakończenie usłyszeliśmy IV symfonję op. 21 Witolda Maliszewskiego, kompozytora starszej generacji, wykształconego na wzorach rosyjskich i do wojny w Rosji przebywającego. Odegrana wczoraj symfonja powstała już w kraju a ideowy jej program brzmi: „Odrodzonej i odnalezionej Ojczyźnie". Taki radosny hymn brzmi w ostatniej części utworu, zbudowanej na bardzo świeżym i efektownym temacie mazurowym, przyczem ku końcowi, jakby apoteoza pojawia się w augmentacji rytmicznej melodja pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła". Całe to finale symfonji jest niezwykle mocne w konstrukcji, w pomyśle melodyjnym, w ruchu rytmicznym i wybornie jest też instrumentowane. Jest to niewątpliwie jeden z najwartościowszych fragmentów polskiej muzyki symfonicznej.

Trzy pierwsze części Symfonji Maliszewskiego zdają się zrodzone z innego ducha. Nie brak wprawdzie i im ożywienia, jak już mówią etykiety: allegro risoluto i scherzando w dwóch dalszych częściach. Ale to jest radość sztuczna i blada. Technika kompozytorska zawsze dobra i ciekawa, lecz tematyka mała i plastyczna a inwencja nie tak wybitna, aby utrzymać mogła swój powab wobec jednostajnej nieco i przyciężkowej instrumentacji. W każdym razie poznaliśmy w Maliszewskim talent o nieprzeciętnych wartościach, którego twórczość warto poznać bliżej.

Koncertem dyrygował p. Jerzy Bojanowski, dobrze znany Poznaniowi kapelmistrz. Jego technika rozwinęła się w ostatnich latach nadzwyczajnie, to też interpretacja artysty nabrała wyrazu osobistego i jest dla słuchacza dobrym tłumaczem treści dzieła. Najsilniej odczuty przez dyrygenta i wogóle doskonale wykonany był poemat Karłowicza. Z symfonji Maliszewskiego nietylko publiczności, ale najwidoczniej i p. Bojanowskiemu najlepiej do smaku przypadła część ostatnia, która była też wysoce efektownem zakończeniem drugiego koncertu festiwalowego.

Zygmunt Latoszewski.

Z podróży naokoło świata

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

XXXVI.

Chile — Peru — Panama

Kiedy będąc jeszcze pięknym i młodym, przechadzałem się w dżdżyste, szare marcowe wieczory wzdłuż Warty po łąkach Bocianki, zdawało mi się, że nad owe płaskie zamglone, brudnemi płatami topniejącego śniegu pokryte równiny nie może istnieć na całym świecie krajobraz smutniejszy, uboższy, bardziej jeszcze monotonny, bezbarwny i przygnębiający. q

„W tem tkwi sęk, że niema tu gór, że niema morza, że brak tu słońca i błękitu nieba!" Myślałem wówczas i szemrałem na niesprawiedliwość przyrody, która zamiast morza dała mieszkańcom Poznania tylko stawek sołacki, zamiast gór — pagórek Anny, a zamiast nieba — gęste szare chmury marcowe.

Dziś zmieniłem zdanie i dla każdego, kto wzdycha za górami, morzem i słońcem, mam gotową radę: Jedź do Iquique!

Znajdziesz tam góry olbrzymie, znajdziesz największy z oceanów, znajdziesz i niebo modre, nigdy prawie nie pokryte chmurką... a jednak, jeśli po roku nie spotkam cię znów wiosłującego w Sołaczu, to kpem jestem i basta! Iquique jest najlepszą nauczką dla tych, którzy sądzą, że decydującemi czynnikami w krajobrazie są elementy, na pozór tak potężne jak niebo, morze i góry, a którzy nie doceniają roli innych, bardziej skromnych, lecz niemniej ważnych darów przyrody.

W Iquique jest wszystko, są góry, jest niebo i ocean, a jednak krajobraz Iquique jest jednym z najbardziej smutnych, beznadziejnych i martwych, jaki spotkałem podczas mej długiej wędrówki.

Jeśli mi ktoś przypadkiem zaproponowałby wybór willi albo na łąkach dębińskich albo na skałach nadmorskich okolicy Iquique, to nie biorąc pod uwagę względów przywiązania do stron ojczystych, a nawet ze względów czysto krajobrazowych, wolałbym zamieszkać na naszej smutnej, zielonej Bociance.

W Iquique bowiem brak najważniejszych czynników pejsażu, brak słodkiej wody i roślin i tego nie potrafi zrównoważyć nic, ni niebo, ni góry, ni ocean wiecznie lazurowy.

W Limie, stolicy Peru.

W Iquique formy pejsażu są piękne, bogate, wspaniałe, lecz brak w nich radości i wdzięku, jak brak ich w kobiecie strojnej, lecz martwej i złożonej w trumnie!

Zwietrzałe, zawalone żwirem góry wznoszą swe nagie grzbiety ku modremu niebu, puste rumowiska spadają ku morzu, a jak okiem sięgnąć nie ujrzysz zieleni, ni drzew, ni krzewu, ani trawki choćby mizernej. Żaden potok nie szemrze, żadne źródło nie tryska radośnie ze skały, wszędzie suchy żwir, suche martwe głazy, suche kotliny i jary.

W mieście, złożonem u stóp największego zbiornika wody, u stóp Oceanu Wielkiego, woda jest przedmiotem zbytku, którą zawodowi handlarze na wózkach rozwożą do mieszkań i sprzedają za wysoką cenę. Z brakiem wegetacji miarowy jest brak drzewa na budulec i opał: Domy pobudowane są z blachy falistej, starych płyt okrętowych lub rozbitych skrzyń od konserw, ludność zbiera wyrzucone na brzeg kawałki mokrego drzewa lub kradnie z okrętów listwy i deski, i jako skarb cenny dźwiga je do domów.

A za łańcuchem grzbietów, w głębi kraju robotnicy kopalni saletry jeszcze smutniejszy wiodą żywot.

Pośród bezludnych, rozpaczliwych pustych gór tysiące kilofów bije od świtu do nocy w siną grudę saletry, tysiące bark ugina się pod ciężarem worków, tysiące płuc wdycha pył przepełniający atmosferę nigdy nie zraszanych deszczem kopalni, Wydzielana skrupulatnie dzienna dawka wody wystarcza nieszczęśliwym zaledwie do picia i omazania twarzy, o kąpieli lub praniu bielizny nie może być mowy.

Przeraźliwa, beznadziejna susza, — susza wieczna co ogniem zionie i w gardle pali, niebo ogniste, klątwą przyrody wiecznie błękitne, — skały i głazy rozżarzone w słońcu, żwiry suche, rozpaczliwie jałowe, pozbawione śladu zieleni... A dla ironji bezmiar oceanu. Oto martwa kraina Chile, ojczyzna saletry, która na wszystkie świata krańce niesie żyzność, urodzaj i życie!

Jest w tem jakaś tragedja, jakaś niewymowna żałość, coś, co synów owej zaklętej krainy wiecznego słońca czyni bardziej smutnymi od wielu mieszkańców chmur„ mgieł i zmroków...

A więc nie narzekajmy na nasze Bocianki i stawy sołackie, nie szemrajmy na niesprawiedliwe wyroki przyrody! Cieszmy się, że w marcu chmury deszczowe jeżdżą nad nami, że Warta płynie i trawka rośnie w Puszczykowie. Nie wydzierajmy sobie włosów, gdy leje przez cały sezon w Zakopanem lub Gdyni, nie złorzeczmy, gdy z rynien wodospady walą nam za kołnierz, lub kalosze grzęzną nam w błocie...

„Zawsze lepiej, gdy leje, niż gdy się kurzy", — mawiała stale ma niebożczka babka i miała świętą rację.

Kto nie chce wierzyć, niech pakuje manatki i dziś jeszcze jedzie do Iquique!

* * *

Bardziej na północ, w republice Peru, sytuacja wody i wegetacji jest cokolwiek weselsza. Jadąc koleją z Callao do stolicy Wimy, zaobserwować można odrazu, że w kraju tym parasol nie jest całkiem ułudnem marzeniem i wody jak piwa nie mierzy się na litry. Niema tam wprawdzie ani naszej wspaniałej Warty, ani naszego nieprzebranego bogactwa kałuż, błot i różnych kaczych dołków, są jednak starannie pielęgnowane kanały, które drogocenną wodę skąpo a oszczędnie doprowadzają do pól bawełny, ziemniaków i grochu.

Jest tego wprawdzie nie dużo, jak na klimat tropikalny tyle, ileby kot napłakał, lecz zawsze coś się zieleni, coś kiełkuje, kwitnie i więdnie, i to człowiekowi, przybywającemu z Iquique, w zupełności wystarcza.

Jestem peruwiańczykom poniekąd wdzięczny za to, że w takiej suchości potrafili wycyganić dla mnie widok bawełny, ziemniaków i grochu, dlatego nie opiszę wielu szczegółów o mym pobycie w ich kraju.

Nie opiszę nawet tego, jak za głupich 17 argentyńskich zapałek, chcieli zrobić ze mnie kontrabandzistę monopolu, ani wspomnę o tem, jak pachnie w porcie Callao sławne ich „guano peruwiańskie", nie poruszę też wielu innych, co drażliwszych tematów!

Jestem peruwiańczykom wdzięczny za widok ich zielonych pól i milczę pełen szlachetności.

Tyle o republice Peru!

* * *

Po kilkudniowem powtarzaniu zdania „Uf! jak gorąco!" i szczęśliwem „przepoceniu" równika, zajechaliśmy wreszcie do następującej z rzędu republiki, znanej czytelnikom z sławnego kapelusza, niezrównanego kanału i bezkonkurencyjnego dziadostwa.

Pewnego cichego parnego wieczoru okręt nasz wpłynąłpośród zielone wyspy zatoki panamskiej. I znów otoczył nas bezmiar życiodajnej wody, znów gąszcz zieleni zaszumiał nad nami, znów źródła radośnie trysnęły dokoła i pogrążone w ciemnościach moczary jęły nas witać swą pieśnią namiętną. Duszna, miłosna wonią kwiatów brzemienna noc podzwrotnikowa otuliła nas całunami czarnych swych skrzydeł, przytuliła do siebie i bezbronnych uwiodła w swe królestwo życia.

Gdy wracałem do portu, gwiazdy nagle zniknęły za chmurą, i deszcz ulewny z trzaskiem runął na ziemię. Przechodnie złorzecząc podnosili kołnierze, kryli się pod drzewa lub rozpaczliwie wymahiwali parasolami, murzynki sprzedające w parku owoce, zamykały wśród klątw swe stragany, a mnie zdawało się wówczas, że to nie deszcz, lecz manna niebiańska spada na ziemię, że pogrążona w całunach nocy przyroda miljonem głosów, okrzyków i kwileń piła każdą kroplę cennego nektaru, że gdzieś wśród mroków miljon drobnych ustek pije, że życie wytryska z każdej kropelki, że coś się rodzi wśród szumu ulewy, że coś się pręży, odradza i strzela ku niebu potęgą wskrzeszonej młodości...

Inż. Tadeusz Perkitny.

Gorzkie rozmyślania w Volparaiso „Dolinie Raju".

Pierwszy po przebytej chorobie spacer króla angielskiego Jerzego V.

W Stanach Zjednoczonych pracuje przeszło miljon dzieci.

Ameryka jest krajem niespodzianek. W „Hunter College" w Waszyngtonie odbyła się konferencja, na której prelegentka, miss Sloane, jako hańbę podkreśliła, że w fabrykach amerykańskich pracuje przeszło miljon dzieci. W 14 stanach dozwolona jest praca dzieci w wieku szkolnym, w 11 stanach niema żadnych ograniczeń prawnych w sprawie zatrudnienia dzieci nawet w zawodach niebezpiecznych, w 13 stanach nie obowiązuje zakaz nocnej pracy dzieci.

W lutym 1924 r. 24 stany odrzuciły rezolucję kongresu o „ograniczeniu, uregulowaniu i zakazie pracy młodocianych poniżej lat 18 w fabrykach". Tylko 5 stanów przyjęło tę rezolucję. W 19 stanach albo wcale jej nie badano albo też odrzucono w obu izbach.

Nowy samolot szwedzki.

W warsztatach Svenska Aera A/B został zbudowany nowy typ samolotu lekkiego, który wzbudził wielkie zainteresowanie w sferach lotniczych. Jest to kombinacja samolotu zwykłego i hydroplanu. Aparat ten, trochę większy od „Moth'a", jest w motor Siddeley-Lynx — 200-konny; Rozpiętość skrzydeł wynosi 10,4 mtr., nośność 470 kg., waga wraz z całkowitem obciążeniem 1245 kg. Samolot zaopatrzony jest w motor Slddeley-Lynx — 200-konny; szybkość jego wynosi 175 klm i 170, przy zastosowaniu jako hydroplanu. Przemiana z aparatu zwykłego na hydroplan odbywa się wciągu paru minut. Dokonane próby wykazały, że nowy typ samolotu posiada wszelkie zalety i nadaje się do wszelkich ewolucji.

Olbrzymi wzrost Nowego Jorku

30,000.000 ludności będzie miał New York już w roku 1950, czyli za dwadzieścia lat, jeśli w dalszym ciągu będzie miał taki jak obecnie przyrost naturalny, gdyż w Stanach Zjednoczonych co 23 sekundy przychodzi na świat nowy obywatel, względnie obywatelka, a co roku ludność wzrasta o 1,400.000 mieszkańców.

Pod niebem Afryki

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Yokaduma.

Zamknąłem dom na klucz, zostawiłem wszystko na opiece Boskiej i „clarka", i znowu w drogę do Yokadumy, gdzie dyrekcja poleciła mi likwidować faktorję. Yokaduma, jest to ważna placówka i wartoby kryzys kauczuku przetrzymać, ale rozkaz rozkazem, i zresztą nie dziwię się już niczemu. Widziałem tyle faktoryj ładnie urządzonych i wkrótce potem zamkniętych, jak n. p. Ebassi M'Beti. Niewiadomo czy ta moja pierwsza placówka wogóle znowu będzie otworzona. Prawdopodobnie dom si ęrozleci i trawa na gruzach porośnie. Miejsce spełniło swoje zadanie i po wyrwaniu go naturze, natura z powrotem je odbierze. Nikt się już nie troszczy o miejsce raz porzucone. Podobnym przykładem jest plantacja kakao w pobliżu Otellé. Wpakowano w to 40 tys. fr., sprawa nie bardzo dobrze szła, więc porzucono ją, a przecież dla założenia tej plantacji wykarczowano mnóstwo hektarów dżungli, zasadzono kakaowe pędy, a teraz już ta blizna w dżungli porasta i niedługo śladu po niej nie będzie.

Podróż do Yokadumy trwała dwa dni. Wyruszyliśmy z M'Bassa rano. Dzień był jasny, pogodny wyjątkowo, więc ruszyliśmy kłusem prawie. Skoro murzyn bierze tipoe, to jakby inny duch w niego wstąpił. Nieraz się o tem przekonałem. Kiedy, chcąc hamakarzom ulżyć w długiej drodze, idę pieszo, to moja tipoe pozostaje daleko za mną, ludzie się wloką zupełnie jakby byli śmiertelnie znużeni i już dalej iść nie mogli. Skryłem się raz w zaroślach, aby si ęprzekonać, co jest przyczyną opóźnienia. Otóż murzyni szli powoli, śmiejąc się, opowiadając sobie nawzajem głupstwa, często gęsto przystawali, aby dyskutować. Kiedy zaś wsiadłem do tipoe, ruszyli z kopyta, a gdy tak miarowo biją stopami ziemię, wrzeszcząc przytem w niebogłosy, to trudnoby mi było im nadążyć.

Drugim ciekawym objawem hamakarzy, jest orjentacja i świadomość czasu. Przy każdej tipoe są zawsze wyznaczone dwie drużyny, po 4 ludzi, które się zmieniają co godzinę i to z regularnością ścisłą, jak najpunktualniej chodzący zegarek. Stwierdzałem to często na zegarku i czasami były t[illegible] różnice bardzo minimalne. Mówię, stwierdzałem, gdyż robiłem to dopóty, dopóki nosiłem zegarek. Kiedy mój ręczny zegarek stanął, nie noszę przy sobie innego takiego instrumentu, doszedłszy do przekonania, po co go właściwie używać? Słońce tutaj reguluje życie, a poniewa żstale o jednej i tej samej godzinie wstaje i zachodzi, wszystko układa się według tego. Kiedy jest u zenitu, połowa jego drogi minęła, jako też i połowa naszego dnia. Pozatem na nic się zdaje powiedzenie murzynom, że np. o 4-tej ta, a ta robota ma być ukończona. Odpowiedzą ,tak" mimo, że słowa niezrozumieli. Trzeba im wskazać punkt na niebie z tem objaśnieniem, że kiedy słońce tam a tam będzie, musi być robota gotowa. To każdy z nich zrozumie i wie czego się trzymać.

Po kilku godzinach drogi popasaliśmy w Wissambro, gdzie po raz pierwszy widziałem kawę nie w filiżance, ale na krzewach. Trzeba bowiem wiedzieć, że wytworzyła się nagle w Kamerunie „kawomanja". Gdzie mogą, zakładają plantacje kawy, i murzyni zamiast obrabiać kauczuk, sadzą na gwałt kawę.

Nocowaliśmy w M'Bassi. W nocy spadła taka ulewa, że woda w schronisku przelewała się pod moim łóżkiem. Rowek wykopany naokoło chaty nie wystarczył i woda strumieniami wpłynęła do pokoju. Szkody wielkiej nie było, bo rzeczy rozwiesza się wysoko na ścianach, więc zamokły tylko pantofle i maty rozłożone jako dywaniki przed łóżkiem.

Przed świtem ruszyliśmy dalej. Droga prowadziła przez pierwotny las, droga bardzo uciążliwa, bo ciągle trzeba było wspinać się po pagórkach, a ziemia wilgotna tak była ślizka, że ludzie stąpać musieli powoli i ostrożnie, by nie przewrócić się z moją tipoé. W dodatku zaskoczyła nas po 2 godzinach straszna wprost burza. Huk grzmotów i piorunów rozlegał się dziwnie ponuro i złowieszczo. Zdaleka już było słychać nadchodzącą ulewę, która wpierw szumi i chlaszcze wysoko po liściach, aż po chwili wszystko na okół ocieka wodą. Tu i owdzie słychać huk drzew, wyrwanych silnym wichrem, a raz po raz sypnie się na głowy deszcz gałęzi i połamanych konarów.

Yokaduma leży wśród lasów, otaczających ją z wszystkich stron. Jestto osiedle, które w tych okolicach najwięcej mi się podoba, ze względu na obfitość zieloności okalającej domy mieszkalne. Jestto centrum handlowe dość ważne, w czem dużą rolę gra bliskość Średniego Konga. Głównym przedmiotem handlu jest kość słoniowa i kauczuk.

Administratorem rządowym tutejszego okręgu jest... murzyn! Coprawda pochodzi on z Martiniki, ale zawsze sprawia dziwne wrażenie, że murzyn ma tutaj władzę w ręku i jeżeli co rozkaże, to biali muszą go słuchać.

Ciekawa była uwaga, szefa szczepu Jahusse pół araba pół murzyna, który zobaczywszy czarnego administratora, zawołał:„C'a y est comandant? Oh, monsieur, j'ai beaucoup honte!" (To jest komendantem? O panie, wstydzę się bardzo!) Krajowcy, widząc „czarnego komendanta", odrazu się rewolucjonizują i tłomaczą sobie, że jeżeli biały słuchać musi czarnego komendanta, to murzyni żadnego białego słuchać nie potrzebują. Wynik jest ten, że im się w głowie przewraca i kierowanie większą partją robotników szalenie jest utrudnione. Ustawicznie trzeba się mieć na baczności, bo przy lada sposobności stawiają opór i lekceważą dane rozkazy.

Czas w Yokadumie upływa dość monotonnie. Krótko po moim przybyciu przechodziło tu 6 białych. Jeden z nich przybył w otoczeniu 3 żon, które na wyścigi jazgotały, a ponieważ w orszaku był kucharz z żoną i małem dzieckiem, pozatem boye, zrobiło się takie wokoło mnie piekło, że uciekłem z schroniska do domu pewnego urzędnika. Dwaj inni Europejczycy byli to ludzie nader sympatyczni, z których jeden 7 lat tłucze się po Afryce i ponieważ w Europie nie może wytrzymać, szuka sobie na czarnym kontynencie miejsca, gdzieby się osiedlić. Wybuduje sobie dom, założy plantację i żyć będzie spokojnie, zdala od ludzi.

Dowiedziałem się też od niego rozmaitych historyj o Europejczykach, którzy tu 2 lata temu bytowali. Jeden z nich n. p. po otrzymaniu przesyłki alkoholu, zmykał ze skrzynią w dżunglę i nie wracał póty, póki nie wypił wszystkiego. -Sławne były tu również partje pokera, w których pieniądze różnych towarzystw były rozgrywane, a których brak tłomaczono potem kradzieżą, utonięciem pirog z kauczukiem, napadami rabunkowemi, tak, że do dziś dnia jeszcze okolice tutejsze uchodzą za niepewne.

Wolne chwile od pracy urozmaicam sobie polowaniem na drobiazg, oraz ratuję murzynów od śmierci. Kilka dni temu przed wieczorem, przyniesiono mi murzyna w agonji, którego ukłuła „rogata" żmija (vipére córune). Przynieśli go do mnie, ponieważ lazaret miejscowy był zamknięty a szanowny murzyn felszer poszedł niewiadomo dokąd. Mieszka tutaj stale dwóch Europejczyków, ale nikt nie posiada tak zaopatrzonej apteki jak moja, dzięki instytutowi Pasteur'a w Paryżu i instrukcjom śp. prof. Danysza, który mnie dokładnie informował o użyciu rozmaitych surowic. Niezrównane również okazują się przestrogi mojego ojca, który w młodości swej będąc kilka lat lekarzem okrętowym, zwiedzał najrozmaitsze okolice krain podzwrotnikowych i doskonałe dał mi wskazówki przed wyjazdem moim do kolonji. Zrobiłem więc choremu zastrzyk serum dr. Calmette 1ccm., a zabieg taki to kawałek porządnej roboty. Skóra murzyna jest tak twarda, że hipopotam może mu jej pozazdrościć. Wreszcie igła przebiła ciało i serum powoli wpływało. Po 20 minutach nastąpiła reakcja, widać było, że pacjent żyje. Jedynie noga ukąszona i pośladek, gdzie injekcję zrobiłem, spuchły niepomiernie. Szybko się wyliżał i dzisiaj obywatel już chodzi. Swoją drogą paskudztwa kąsającego jest tutaj w Yokadumie niezmiernie dużo i wieczorem bez lampy wychodzić nie można, bo niewiadomo na co się nastąpi. Mnie n. p. raz tu w nocy musiał ugryść jakiś pająk. Prawdopodobnie opadła mi ręka i leżała tuż przy moskitierze, gdyż rano obudziłem się z silnie opuchniętą ręką, która mnie dotkliwie bolała i dopiero po 2 dniach wszystko zniknęło.

W następnych dniach dalej prowadziłem praktykę lekarską i widzę, że albo oni mają taką końską naturę, że wszystko się szybko goi, albo ja mam specjalne w tem szczęście. Dwóch murzynów miało stopy poranione i potworzyły się abscesy. Błagali mnie, żebym ich wyleczył. Instrumentów chirurgicznych nie mam, więc wziąłem starą gilettkę i pincettę. Gilettka zastępowała skalpel, sublimat antyseptyk, i udało się; chłopy już chodzą z wyszczerzonemi w uśmiechu zębami i sławią moje zdolności tak dalece, że wczoraj w nocy o godz. 3 zbudził mnie taki harmider, jakby sądny dzień nastał. Pytam co jest, a mój „capita" wchodzi i powiada, że dwóch z moich ludzi pobiło się i jeden drugiemu „machettą" zdzielił w głowę, „pławi się we krwi i pewnie mocno umarł". Kazałem wnieść rannego, który miał cięcie nad uchem, rana kilka centymetrów długa, upływ krwi silny. Zapaliłem moje 3 naftowe lampy, westchnąłem do Wszystkich Świętych i zabrałem się do roboty. — Przemyłem ranę, wygoliłem włosy naokoło cięcia i teraz nastąpił „un tour de force". Zwykłą igłę zgiąłem w ogniu i konopnemi nićmi zeszyłem ranę, Przyłożyłem opatrunek i całe towarzystwo wylałem za drzwi. Na drugi dzień już przy zmianie opatrunku widziałem, że rana ślicznie wygląda, a murzyn następnego dnia, choć owiązany, krajał kauczuk. Co to za twardą konstytucję mają ci czarni! Takie drobnostki, jak brak antyseptyków, nic im nie szkodzą i wszelkie pierwotne medyczne zabiegi, które Europejczyka możeby zabiły, im doskonale pomagają. N. p. wyśmienitem lekarstwem na ból żołądka murzyńskiego jest jodoform. (!) Biją się o to lekarstwo. Było raz tak. Worki z kauczukiem musiały w przewidzianej ilości odejść, a tu mi anonsują dwóch chorych na żołądek. Za godzinę z dziesięciu zachoruje — pomyślałem. Zawołałem owych dwóch chorych i w szklance ciepłej wody rozmieszałem szczyptę jodoformu. Skutek nadzwyczajny, ból po krótkim czasie ustąpił i nie mogę opędzić się teraz amatorom jodoformu. A może ja się rozminąłem z powołaniem?

Ludność tutejsza jest spokojna, jedynie tylko podejrzany mi jest szczep Kunabembe, którzy strasznie nie lubią białych i nie mogą strawić barbarzyńskiego w swoim czasie wystąpienia Niemców. Obserwując tych Kunabembe, widzę znaczną zmianę w ich stosunku do białych, szczególniej od czasu, jak potwierdzają się wiadomości o awanturach w Średnim Kongo. Oni pierwsi napewnoby ruszyli! — Natomiast wielce się zaprzyjaźniłem z wodzem a raczej królem szczepu N'gonudere w Wissambo. Jest to najwaleczniejszy szczep całej okolicy, który ongiś rozpościerał swą władzę daleko poza Yokadumą. Dzisiejsi wodzowie bardzo chętnie chwalą się wojennemi czynami i przy lada okazji opowiadają o dawnych dziejach i krwawych wyprawach przeciwko szczepom Bumba, Kaka, Baja i t. d. Obecnie gnieżdżą się w Wissambo, odwiecznej siedzibie swej i jak na walecznych wojowników przystoi, piją na zabój i grają w kości, a grają tak zapamiętale, że żony, dzieci i cały dobytek przegrywają.

W pobliżu wsi w dżungli mają umówione miejsce, gdzie się schodzą, ot poprostu klub swój. Jest tam kilka chat, aby się schronić w razie deszczu i tam dokończyć nierozegrane partje i wypróżnić do dna butelki. Pracować wogóle nie pracują. Pozatem, ażeby utrzymać tradycje, raz po raz podczas pełni wśród tańca i klekotu tam tam'ów zarzynają murzyna i raczą się jego cielesną powłoką.

Królik zatem owego szczepu darzy mnie specjalną sympatją, zapytuje o różne zwyczaje europejskie, a ponieważ podczas wizyt urzędowych lub pochodów uroczystościowych lubi przepych, prosił mnie o wymyślenie czegoś, coby nadało jego orszakowi splendoru. Przed wodzem szczepów Kaka noszą miecz, a on chciałby mieć coś innego, wspanialszego. Parasol, który nad sobą każe nosić, także nie wystarcza. Strzelił mi do głowy pomysł sztandaru, a murzyn, gdy mu myśl moją wytłumaczyłem, oszalał z radości. Tańczył jak warjat. Handel ubiłem i podług jego fantazji sztandar sprowadzę. Tymczasem, zanim spełnią się jego marzenia, omawialiśmy kwestję obecnych zamieszek w Nola, Bajanga, Banja Carnot i pytam, kiedy on rozpocznie wojnę. „O ja nie robię wojny" odpowiada, „dawniej to ojciec, ojca mego ojca robił wojnę, ale ja nie!" „To nie będziesz wcale robił wojny przeciw białym". — „O nie" brzmiała odpowiedź, „wojna z białymi, mocno, dużo niedobrze!" — „A przeciw ludziom Baja?" — Aż mu się oczy zaświeciły, uśmiechnął się tylko: — „O Baja tak, tak, jakbym mógł, to zaraz!" „Słuchaj — mówię — rób sobie wojnę, ale od moich ludzi Baja, którzy u mnie pracują, Tobie wara!" — „No Baja, jak są u białego, to im nic nie zrobimy!" — „Ale jak gdzie na uboczu" — odpowiedziałem — „jakiego Baję złapiem, to potem niby „pantera" go porwała, co? a wy tak o księżycu przy tam-tamie go zjadacie?" — Nic nie mówiąc z podełba tylko na mnie spoglądał, uśmiechając się chytrze. — „Słuchaj Wiszembo, — mówię — jesteś wielką świnią N'ganundere i wiem, że pożerasz czarnych, ale jak będę u ciebie i dasz mi kotlet do jedzenia, to tylko bez skóry, bo czarna skóra paskudnie twarda!" Na cały głos uśmiał się Wiszembo, zadowolony tem więcej, że przydomek „świnia" jest tutaj wśród krajowców największym komplimentem.

Swoją drogą, jest to jeden z najpoczciwszych murzynów jakich spotkałem, uprzejmy, uczynny, jedzenia dla moich ludzi, odkąd jestem w Wissambo dostarcza dużo, wodę i drzewa do kuchni każe bez wołania nanosić, byle tylko nie żądać, aby zmusił swoich poddanych do pracy! Oj! tego ostatniego potomkowie walecznego szczepu N'ganundere nie lubią, oj nie lubią!

A. Manjura.

O szkołę rzemiosł w Łomży

(KAP) W ub. tygodniu przybył do Łomży ks. arcybiskup Jałbrzykowski z Wilna witany w pałacu biskupim przez miejscowe duchowieństwo i grono obywateli z miasta i okolicy. Zwiedziwszy szereg instytucyj miejscowych, więcej czasu poświęcił zwiedzeniu Szkoły rzemiosł, którą w r. 1921 założył. Szkoła ta z małych początków rozwinęła się do bardzo poważnej instytucji społecznej. Przechodziła wprawdzie niejednokrotnie b. ciężkie chwile, zwłaszcza krytyczną była chwila, gdy ks. Arcybiskup opuścił Łożę, obejmując diecezję Wileńską. Wówczas szkoła stanęła nad finansową przepaścią i byłaby niewątpliwie upadła, gdyby ją obecny Pasterz nie wziął pod swoją opiekę. Zaprowadziwszy w niej celowe ulepszenia i postarawszy się o fachowy personel z obecnym dyrektorem p. Kozłowskim na czele, doprowadził ks. biskup Łukomski Szkołę do takiego stanu, że pod względem wytwórczości może się śmiało zrównać z największemi tego rodza szkołami. Na wystawie w Białymstoku w r. ub. szkoła otrzymała dyplom uznania obecnie zaś bierze udział w Powszechnej Wystawie Krajowej. Szkoła liczy 120 uczniów, przeważnie ubogich, pobierających naukę w czterech oddziałach: stolarskim, szewckim, krawieckim i kowalsko-ślusarskim. Przy szkole jest bursa na około 100 uczniów. Roczny budżet szkoły wynosi przeszło 150.000 złotych. Na pokrycie kosztów utrzymania jej tylko władza państwowa udziela pewnej subwencji, natomiast pomoc samorządów powiatowego i miejskiego, jak się dowiedzieliśmy, jest prawie żadna, chociaż szkoła ta właśnie dla miast i gmin kształci rzemieślników. Wskutek braku poparcia z tej strony. Szkoła łomżyńska walczy i nadal z trudnościami tak dalece, iż obszerna nowa część gmachu szkolnego, mająca pomieścić nowocześnie urządzone warsztaty, nie może być wykończona, ponieważ tak władze państwowe, jak samorządowe odmówiły swej pomocy.

Obchody Konstytucji 3 Maja w Lipsku i Dreźnie

Z okazji święta narodowego ku uczczeniu Konstytucji 3-Maja odbyły się wśród Polonji w Lipsku i Dreźnie uroczyste obchody. W Lipsku przy licznym udziale kolonji polskiej wieczornicę otworzył wstępnem przemówieniem prezes komitetu opieki społecznej p. Jan Podsada, poczem wspólnie odśpiewano „Witaj majowa jutrzenko". Odczyt o znaczeniu Konstytucji wygłosił p. Suchecki. Pani Iza Białkowska wykonała na fortepianie kilka utworów muzycznych, nagrodzonych rzęsistemi oklaskami.

Dnia 3-maja odbyło się w Lipsku uroczyste nabożeństwo, a w godzinach wieczornych delegacje stowarzyszeń polskich w Niemczech środkowych składały na ręce kierownika placówki lipskiej konsula generalnego p. dra Adamkiewicza życzenia dalszego świetnego rozwoju umiłowanej Ojczyzny, podnosząc doniosłość uchwały 3-cio majowej. W miłym nastroju przy wspólnej pogawędce spędzono kilka godzin w gościnnych murach konsulatu.

W Dreźnie uroczystości tej nie poprzedziło nabożeństwo kościelne (do dziś jeszcze wychodźtwo nasze pozbawione jest zupełnie opieki duszpasterskiej księdza Polaka), natomiast wieczornica, zorganizowana przez ruchliwe Towarzystwo Polsko - Katolickie z prezesem p. Ackermanem na czele, miała przebieg podniosły i uroczysty. Po zagajeniu przez prezesa p. Ackermana, przemówienie okolicznościowe wygłosił p. Witkowski z Lipska. Koło śpiewackie pod batutą organisty nadwornego p. Waldecka z wielkiem powodzeniem wykonało szereg pieśni polskich. Świetnie deklamowała również dziatwa szkolna.

Na całość złożyły się jeszcze nagrodzone specjalnie hucznemi brawami produkcje muzyczne znakomitej i utalentowanej pianistki polskiej Teodory Szwarcówny z Drezna, obecnie będącej na gościnnych występach w Holandji. P. Szwarcówna wzbudziła swą mistrzowską grą powszechny zachwyt i najwyższe uznanie bardzo licznie zebranej publiczności. Utwory Chopina: Scherzo b-moll i Berceuse wykonane były z prawdziwie wirtuozowskim i pełnym temperamentu kunsztem. Błyskotliwość techniki, czystość gry i werwa nadająca obraz życia oddawanym przez siebie utworom — oto główne i cenne zalety młodziutkiej artystki. Poza tem p. Władysława Ackermanówna odśpiewała solo Lipskiego „Cichutko" i Gala „A więc kochaj". Znakomicie udany występ 8 par mazura w kostjumach narodowych dopełnił reszty.

Podniosłe te uroczystości, które zapewne nieprędko zatrą się w pamięci, zakończono wspólną pogawędką i ochoczym tańcem.

Zużytkowanie pary podziemnej

Chociaż technika współczesna zdobywa coraz nowe źródła energji, nagromadzonej na naszym globie, to jednak istnieją jeszcze nie wyczerpane jej zapasy, z których dotąd korzystać nie potrafimy. Nie znamy jeszcze sposobów, za pomocą których mogli byśmy czerpać z ciepła promieni słonecznych, energji wiatru lub utajonej siły fal morskich dla napędzania maszyn i silników w licznych warsztatach pracy przemysłowej. Do takich niewyzyskanych źródeł energji należy także gorąca woda, a przedewszystkiem para, uwięziona w czeluściach naszej ziemi. Jeżeli woda gorąca niektórych źródeł jest wyzyskiwana w lecznictwie i gospodarstwie domowem, a gdzieniegdzie do ogrzewania inspektów, to technik dzisiejszy, poszukujący coraz nowych i tańszych źródeł energji, nie może obojętnie patrzeć na te masy gorącej pary gejzerów, które wydzierają się z wewnątrz ziemi i przepadają bezużytecznie.

Najbogatsze w gejzery są: Islandja, Nowa Zelandja oraz Kalifornja. Otóż w Kalifornji właśnie przedsiębiorczym Amerykanom udało się, jak donoszą pisma tamtejsze, po długich usiłowaniach zainstalować w pobliżu miasteczka Healdsburg pierwszą turbinę, poruszaną parą podziemną. Nie jest to para, wychodząca na powierzchnię, lecz wydobywana z wnętrza ziemi, z głębokości 70 metrów za pomocą rur żelaznych o średnicy 20 cm., gdzie znajduje się ona w stanie przegrzanym pod znacznem ciśnieniem.

Uzyskane źródło energji obrócono oczywiście zaraz na wytworzenie prądu elektrycznego, który obecnie zasila najbliższą okolicę. Ciekawą jest rzeczą, że przy pomocy tejże turbiny dokonano nowego wiercenia w pobliżu, gdzie na głębokości 96 m. natrafiono na nową t. zw. „komorę parową", ogrzewaną ogniem podziemnym, która działa równie dobrze, jak i pierwsza.

(L)

Prezydent Rzplitej zwiedza Wielkopolskę

Objazd pow. gostyńskiego

Gostyń, 22. 5. (PAT.) Po zwiedzeniu Banku Pożyczkowego i Spółdzielni Prezydent Rzplitej udał się na zwiedzenie Spółdzielni Rolniczo - Handlowej „Rolnik" a następnie do gimnazjum, ufundowanego przez całe obywatelstwo powiatu i miasta ze składek publicznych. W auli zgromadziła się młodzież, w otoczeniu której powitał p. Prezydenta ks. dyr. Olejniczak. Powitanie miało charakter niezwykle serdeczny.

Następnie p. Prezydent udał się do mleczarni Spółdzielczej, poczem zwiedzał przez czas dłuższy cukrownię spółdzielczo - przemysłowo - plantatorską, oprowadzany przez jej dyrektora, podpułkownika rezerwy p. Psarskiego.

Po zwiedzeniu cukrowni p. Prezydent wraz z otoczeniem wyjechał do majątku Grabonóg, własności p. D. Lossowa, najstarszego ziemanina w powiecie. Gdy auto p. Prezydenta zajechało przed dwór, orkiestra 17 p. ułanów odegrała hymn narodowy.

Po przywitaniu się z właścicielem majątku i otoczeniem p. Prezydent wysłuchał przemówienia przodownika robotników, poczem przodownice wręczyły p. Prezydentowi symboliczną motykę. Po krótkim odpoczynku p. Prezydent wziął udział w śniadaniu, wydanem przez p. Lossowa, a następnie wyjechał z otoczeniem o godz. 16 do gminy Brzezie, oddalonej o 4 klm.

Gostyń, 22. 5. (PAT.) W dalszym ciągu swej podróży po Wielkopolsce p. Prezydent przybył o godz. 16-tej do gminy Brzezie, gdzie zwiedził gospodarstwo Jana Granackiego.

Następnie p. Prezydent udał się na strzelnicę Bractwa Kurkowego, powitany uroczyście przez prezesa Bractwa. W strzelnicy p. Prezydent oddał trzy strzały honorowe, co zostało zaprotokułowane w księdze wieczystej. Po wpisaniu się do księki p. Prezydent z zainteresowaniem oglądał archiwa Bractwa Strzeleckiego a w szczególności pamiątkowe księgi z podpisami królów polskich, poczem odjechał do majątku Goli.

Na granicy majątku Goli p. Prezydent przesiadł się do powozu i w towarzystwie p. Potworowskiego zwiedził pola hodowlane ziemniaków, żyta i jęczmienia, przyczem wypytywał się o stan zasiewów. Następnie udał się na boisko stowarzyszenia młodzieży męskiej, na którem zgromadziły się oddziały przysposobienia wojskowego, młodzież szkolna i dziatwa z ochronek.

Gdy p. Prezydent przybył na boisko, orkiestra odegrała hymn narodowy. P. Prezydent przeszedł przed frontem zgromadzonych oddziałów i młodzieży szkolnej, poczem p. Potworowski wygłosił krótkie przemówienie powitalne.

Następnie p. Prezydent zwiedził gospodarstwo 80-letniego włodarza Grockiego, jak również domy robotnicze i odjechał do dworu w Goli. O godz. 20 odbył się we dworze wydany przez p. Potworowskiego na cześć p. Prezydenta obiad w ścisłem gronie a po obiedzie w salonach dworu raut, na którym, oprócz p. Prezydenta i jego otoczenia, byli obecni przedstawiciele okolicznego duchowieństwa, ziemiaństwa, sfer społecznych i gospodarczych.

Najechany przez auto

Wczoraj wieczorem na Tamie Garbarskiej samochód miejskiej spalarni śmieci najechał 16-letniego ucznia elektromonterskiego Stanisława Adamczaka z Naramowic. Adamczaka z powodu złamania ręki przewieziono do lecznicy miejskiej. (k)

Wiadomości Potoczne

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Podziękowanie.** Wszystkim ofiarodawcom, którzy dopomogli nam łaskawie przy ubieraniu biednej dziatwy naszej parafji do I. komunji św., a przedewszystkiem WPanom Kupcom: F. Lisiecki — Stary Rynek, Bracia Wesołek — ul. Wielka 27, W. Lewandowski — ul. Wielka 11, W. Majewicz — Stary Rynek, A. Mrozikiewicz — ul. Nowa 11a, St. Muszyński — Stary Rynek składamy na tej drodze jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Stowarzyszenie Św. Wincentego á Paulo pod wezw. Najśw. Marji Panny przy Farze.

Z WIELKOPOLSKI

— * **Poniec.** (Wypadki.) Zielone Świątki obfitowały w Poniecu w nieszczęścia. Właściciel samochodu Michał Matysiak, któremu władze odebrały dyplom kierownictwa, jadąc z pobliskiej Dzięczyny z pogrzebu, przejechał niewiastę na śmierć. — Odbyła się tutaj zabawa letnia Towarzystwa Robotników, gdzie przy strzelaniu do tarczy pewna niewiasta, nie umiejąc obchodzić się z bronią palną, postrzeliła niebezpiecznie w głowę miejscowego kominiarza p. Kwiatkowskiego, którego musiano natychmiast odstawić do szpitala w Marysinie w celu operacji. Kuli nie udało się wydobyć z głowy i nieszczęśliwy walczy ze śmiercią. (c.)

SPORT

Piłka nożna

„Gedanja" przyjeżdża do Poznania na mecz z „Wartą" w niedzielę o godz. 17 w swym najlepszym, następującym składzie: Formella — Drożniewski i Kłossowski — Lewandowski, Kowalski i Bross I — Wilgorski, Dołecki, Kwada, Tupalski i Bross II. Będzie to pierwsze spotkanie znajdującej się w doskonałej formie „Gedanji" i „Warty", która również wystawi najlepszy skład.

Szermierka

Na mistrzostwa Europy (armij) wyjeżdża w piątek do Budapesztu reprezentacja nasza pod kierownictwem kpt. Barana w następującym składzie. Drużyna w szpadach: por. Laskowski, kpt. Segda, por. Zabielski i kpt. Szempieliński; w szablach: por. Nycz, kpt. Segda, por. Laskowski, por. Suski. Z drużyną jedzie trener Schombathely. Mistrzostwa te odbywają się od 28 b. m. do 1 czerwca. Startujemy tylko w szablach i szpadach, drużynowo oraz indywidualnie, posiadając duże szanse. Dotychczas zgłosiło się 12 narodowości.

Lekka atletyka

Skład reprezentacji śląskiej na mecz z Poznaniem w dn. 30 bm. został ustalony w sposób następujący: 60 m — Breuerówna, Czajówna; 80 m — Breuerówna, Orłowska; 200 m — Breuerówna, Kilosówna; 800 m — Orłowska, Peronówna; 80 m pł. — Rakoczanka, Orłowska; 4× 100 m — Rakoczanka, Czajówna, Orłowska, Breuerówna; skok wwyż — Imielanka, Czajówna; skok w dal — Breuerówna, Czajówna; kula — Lubkowiczówna, Nizerówna; dysk — Solorzówna, Nowakówna; oszczep — Solorzówna, Lubkowiczówna.

Z TEATRÓW

Teatr Wielki. Dziś, we czwartek „Borys Godunow" z Zygmuntem Zaleskim w partji tytułowej. W piątek 24. b. m. opera Wallek - Walewskiego „Pomsta Jontkowa" z pp. Kisielewską, Marynowicz, dr. Roesslerówną, Drabikiem, Karpackim i Romanowiczem; kapelmistrz p. Wojciechowski.

Dyrekcja Teatrów Miejskich otworzyła kasę zamawiań na terenach wystawowych w pawilonie „Biur Obsługi Publiczności".

Teatr Polski. Dziś arcywesoła komedja Marjana Hemara „Dwaj panowie B.", na której publiczność śmieje się do łez. Jutro perła humoru polskiego — Al. hr. Fredry „Damy i huzary", — która od lat ośmiu nie schodzi z repertuaru Teatru Polskiego.

Teatr Nowy. Dziś, we czwartek, po raz 50-ty rekordowa sztuka Dunninga i Abbota p. t. „Broadway" z zakulisowego życia amerykańskiego music - hallu.

Jutro, w piątek, znakomita sztuka Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska", która na scenie Teatru Nowego zyskała duży sukces.

FILM

„Magdalena" — Kino „Słońce".

Na filmy produkcji krajowej zwykliśmy patrzeć przez inny — niż zazwyczaj, — pryzmat. Już z tego chociażby względu, że są polskie, bliskie nam i bardziej przez to zrozumiałe. Patrzymy na nie okiem krytycznem, lecz raczej pobłażliwem, czy dobrotliwem i oceniamy jako słabsze lub lepsze od oglądanych dotychczas.

„Magdalena" jest ostatnim — narazie — noworodkiem polskiej produkcji filmowej a zarazem pierwszym wogóle obrazem, nakręconym przez wytwórnię poznańską „Dworkowski - Film". Jest to nowy dowód, że filmowcy poznańscy, mimo poważnych trudności, wszelkiemi siłami dążą do ożywienia naszej produkcji i chociaż nie mogą się wykazać takim dorobkiem, jak niejedne wytórnie w stolicy, tworzą filmy, odnoszące wszędzie conajmniej sukces kasowy. Zresztą Poznań jest jedynem po Warszawie miastem w Polsce, gdzie „mówi się" o przemyśle filmowym.

Obraz wytwórni „Dworkowski - Film" wyszedł z atelier „Pop - Filmu". Tam mianowicie nakręcono wnętrza. Plenery zaś w Poznaniu, nad polskiem morzem i w Krynicy.

Akcja filmu jest urozmaicona, choć niekoniecznie logiczna. Zawiera jednakże kilka punktów, mogących zadowolić gust mniej wybrednego widza (niedobrane małżeństwa, palenie opium, katastrofa lotnicza, choinka, Bałtyk i Krynica pod całunem śnieżnym).

Zdjęcia są dobre i czyste a specjalnie wyróżniają się śliczne plenery. Wystawa — jak na film polski — bogata; dekoracje bardzo efektowne. Wogóle cała techniczna strona filmu (operator, architekt, charakteryzacja) przedstawia się beznagannie.

W zespole aktorskim najlepiej prezentuje się Irena Gawęcka, dysponująca dobremi warunkami i wykazująca talent, dziś może jeszcze niezupełnie rozwinięty, ale obiecujący pod kierownictwem zdolnego reżysera. P. Gawęcka predestynowana jest do ról „wampirzyc" i tutaj znajdzie pole do popisu.

W dniu premjery sala kina „Słońce" wypełniona była po brzegi, objaw w obecnym okresie bardzo rzadki. Można z tego wnioskować, iż film wzbudził zainteresowanie. A ponieważ i na dalszych przedstawieniach było podobnie, widocznie sprostał wymaganiom.

Ilustracja muzyczna wypadła bardzo udatnie, przyczem podkreślić należy staranne wykonanie odegranej na wstępie „Bajki" Moniuszki). (a.)

„Trzy namiętności" — Kino „Metropolis".

Wątpić należy, czy publiczność, która wczoraj przybyła na salę kina „Metropolis", spodziewała się, że pod dziwnym nieco tytułem „Trzy namiętności" ukrywa się film, godny postawienia w szeregu czołowych obrazów europejskich. — Zdziwienie więc było wielkie i, przyznać należy, przyjemne.

Obraz idzie wprawdzie pod firmą wytwórni amerykańskiej „United Artists", zrealizowany jednakże został w Europie — w Nicei (wnętrza) i Londynie przez znanego reżysera amerykańskiego Rera Ingrana, osiadłego od lat kilku na Starym Kontynencie.

Rex Ingram, twórca kilku wielkich filmów, pokazał się znów z najlepszej strony. Opracował więc filmowo powieść Cosmo Hamiltona, zebrał sztab techniczny i aktorski (przeważnie angielski) i zrobił film naprawdę bardzo dobry.

Fabuła jest niesłychanie ciekawa i interesująca. Światek angielski odtworzono z wielkim realizmem, bez jakichkolwiek utartych sztuczek. Fundamentem obrazu jest reżyserja Ingrama. Każdą scenę przeprowadzono z rozmachem i talentem, bez względu, czy tłem były potężne maszyny stoczni, wytworne salony, czy też przytułek dla marynarzy. Uderza bogactwo pomysłów reżyserskich, niejednokrotnie potraktowanych subtelniej, względnie tylko szkicowo, zawsze jednak z uwzględnieniem końcowego efektu.

Również pierwszorzędnie wypadły zdjęcia oraz dekoracje, zakrojone na szeroką skalę.

Aktorzy stanęli na wysokości zadania, tworząc doskonale zgrany zespół. Parę kochanków odtwarzają: Alice Terry i Iwan Petrowicz.

Z zadowoleniem stwierdzić wypada, że orkiestra tym razem przygotowała odpowiednią ilustrację muzyczną.

Program rozpoczyna Bronisław Bronowski, znany humorysta estradowy. — Dawno już nie widzieliśmy go w tak dobrym humorze a jego „Magik" był doskonały. Oczywiście oklaskom nie było końca. (a)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 22. 5. (PAT.) Londyn zł za 1 ft. szt. 43,26, Berlin za 100 zł 46,82½ do 47,22½, wypłaty na Warszawę Katowice i Poznań 46,95—47,15, Gdańsk za 100 zł 57,82—57,96, telegr. wypłaty na Warszawę 57,79—59,93, Praga za 100 zł 377,50 do 379,90, Wiedeń za 100 zł 79,66½ do 79,94½, Zurych za 100 zł 58,25.

GIEŁDY PIENIĘŻNE:

Kraków, 22. 5. (PAT.) Akcje: Bank Polski 166,00, Azot 2,75.

Lwów, 22. 5. (PAT.) Akcje: Chodorów 199,00 — 200,00—200,50—201,00—203,00, Gazolina 28, Tesp 34,50—34,00.

GIEŁDY TOWAROWE:

Lwów, 22. 5. (PAT.) Zboże: Pszenica kraj. dw. 46—47; zbiorowa 43,50—44,50; żyto 23.25—23,75; jęczmień brow. 33—34; przem. 24—25; owies 24,50—25,00; kukurydza rum. 34,50—35,50; ziemniaki przem. 3,50—4,00; fasola biała 90—120; kolorowa 45—50; krasa 65—75; groch Vic. 70—80; groch polny 40—42; hreczka 33,50—34,50; len 65—67; siano pras. 12—15; słoma pras. 5—6; łubin nieb. 25—26; rzepak ozimy 75 do 77; mąka pszenna 40 proc. 75; mąka żytnia 65 proc. 45; otręby żytnie 16,50—17; pszenne 17,75—18,25; kasza jęczm. 49—50; koniczyna naturalna 160—180; kasza hreczana 71—73; pęczak 49—50; wyka czarna 33—35.

Adresy gości P. W. K.

Z Bydgoszczy:
Czerski dr., Hotel „Continental".
Kozłowski Edward z żoną, Hotel „Royal".

Z Cernomt (Rumunja)
Nastazi Constantin dr. z żoną, Hotel „Britania".

Z Drezna:
Smogur, Hotel „Continental".

Z Gdańska:
Arenknecht Georg z żoną, Hotel „Wiktorja".
Koettel dr., Hotel „Continental".

Z Grudziądza:
Koetichen Zygmunt, Hotel „Polonia".
Przybyłowicz ks., Hotel „Continental".

Z Hamburga:
Reineke Helmuth, Hotel „Continetal".

Z Katowic:
Janoschka, Hotel „Continental".

Z Kopenhagi:
Mianowski inż., Hotel „Continental".

Z Krakowa:
Biskupski Józef, Hotel „Continental".
Smoleński prof., pensjonat Rzymski.

Z Landsbergu nad Wartą (Niemcy):
Liebsch Augustyn, Hotel „Wiktorja".

Ze Lwowa:
Frey Henryk, Hotel „Britania".
Grim Józef kpt., Hotel „Polonia".
Ichnatowicz Antoni, Hotel „Polonia".

Z Łodzi:
Hochmann, Hotel „Continental".

Z Paryża:
Guerin Leonard, Hotel „Continental".

Z Podlasek (Pomorze):
Lewandowski Jan, Hotel „Wiktorja".

Z Rawicza:
Olszak Andrzej z żoną, Hotel „Wiktorja".
Pätzold, Hotel „Continental".

Ze Stanów Zjednoczonych:
Kamiński Jan z żoną, Hotel „Polonia".

Z Warszawy:
Heller Władysław, Hotel „Continental".
Pigułowski Kazimierz, Hotel „Wiktorja".
Spiegel dr., Hotel „Continental".
Szomcenbord Józef z żoną, Hotel „Britania".

Z Wolsztyna:
Eberhardt z żoną, Hotel „Royal".

Z Wrocławia:
Gerson, Hotel „Continental".
Kastenmüller Stefan, Hotel „Continental".

Z Żerkowa:
Hoffmann Zygmunt i Wacław, Hotel „Britania".

Notowania dewiz z dnia 22 maja 1929

Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej.

Dewiza	Stopa dyskont.	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	9	—	100 zł.	—	57.82	46.82	43.26	11.25	—	377.50	58.25	79.66
Poznań	9	—	100 zł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	7	173,52	100 Gd. gld.	—	—	81.30	—	—	—	—	—	—
Berlin	7½	212,34	100 R. M.	123.81	—	—	20.36	23.74	609.25	—	123.75	169.40
Belgja	4	123,94	100 belg.	—	—	58.23	34.93	13.88	355.25	805.17	72.10	98.66
Bukareszt	7	172,—	100 l.	—	—	2.490	818.—	0.59	15.20	19.96	3.08	4.214
Budapeszt	8	155,90	100 pengo	—	—	73.09	27.84	17.44	—	587.40	90.57	123.93
Holandja	5½	358,31	100 gld. hol.	358.63	—	169.65	12.06.—	40.18	1029.75	—	208.85	285.82
Kopenhaga	5	238,88	100 k. d.	—	—	111.78	18.20	26 64	—	—	138.37	189.30
Londyn	5½	43,38	1 funt szterl.	43.25	25.02	20.34	—	4.84	124.12	163.47	25.19	34.48
Nowy York	5	8,91 41	1 dolar	8.90	—	4.19.49	4.84.94	—	25.59	33.71	519.19	710.75
Paryż	3½	172,—	100 fr. franc.	34.85	—	16.385	124.11	3.90	—	131.74	20.29	27.76
Praga	5	180,62	100 k. cz.	26.39	—	12.422	163.85	2.96	75.70	—	15.36	21.04
Rzym	7	172,—	100 l.	46.70	—	21.095	32.67	5.25	133.90	176.35	27.18	37.21
Szwajcarja	3½	172,—	100 fr. szwajc.	171.71	—	80.73	25.19	19.25	492.75	649.15	—	136.85
Sztokholm	4½	238,88	100 k. szw.	—	—	112.08	18.14	26:72	684.52	—	138.75	189.85
Wiedeń	7½	125,43	100 szyling.	125.25	—	58.915	34.58	14.05	359.50	473.46	72.95	—

Katolicyzm w Irlandji

(KAP) Irlandja przygotowuje się, by godnie uczcić stulecie odzyskanej przez katolików swobody. W Dublinie spodziewają się wielkiego napływu ludności. Mniejsze miasta przygotowują się również do uroczystości.

Arcybiskup Harty zaznacza w przemówieniach, iż ludność irlandzka nie chce wnieść do tych uroczystości gorzkich wspomnień poniesionych udręczeń, chce ona tylko złożyć hołd bohaterskim pradziadom, którzy wśród najsroższych niebezpieczeństw zostali Kościołowi wierni. Wielu z nich położyło życie za wiarę i spodziewać się można, iż wkrótce zostaną zaliczeni w poczet świętych.

Rząd irlandzki bierze w uroczystościach udział, wprowadzając zarazem pamiątkowe znaczki pocztowe z wizerunkiem Daniela O. Connel'a, a które wkrótce mają być odbite.

Dublińskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że rząd wolnego państwa irlandzkiego zgłosił gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską i że Ojciec św. propozycję tę przyjął. Na razie nie jest jeszcze znany termin mianowania przedstawicieli obu stron. Wśród kandydatów na stanowisko posła irlandzkiego przy Watykanie wymieniany jest Desmond Fitzgerald, obecny minister wojny wolnego państwa, który reprezentował wielokrotnie Irlandję w Genewie. Dubliński korespondent „Times'a" zaznacza, że decyzja papieża wywołała radość w całej katolickiej Irlandji i że wybór przedstawicieli obu stron będzie przedmiotem powszechnego zainteresowania.

Po ostrej zimie gorące lato.

Z Semipałatyńska donoszą, że na Syberji panują od kilku dni straszne upały. Na początku maja termometr wskazywał w słońcu 40 stopni ponad zerem. Tak wysokiej temperatury na początku maja nie zanotowano w okolicach Siemipałatinska już od kilkudziesięciu lat.

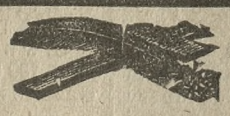

We wtorek, dnia 21 b. m. zmarł w Warszawie, po długich i ciężkich cierpieniach, ś. p.

Eugenjusz Majdrowicz

długoletni dyrektor teatrów polskich.

Pogrzeb na cmentarz powązkowski odbędzie się w dniu dzisiejszym, o czem zawiadamiają

w głębokim smutku pogrążeni

Warszawa, Poznań. **dzieci i wnuki**

Bilety wstępu

Bilety do garderoby

Bilety komunikacyjne

tylko w masowych ilościach wykonuje na maszynach-automatach

Drukarnia Polska Sp. Akc., Poznań,

św. Marcin 70.

171685 Rejestr. Teatr Nowości

171685 **Bilet wstępu do Teatru Nowości** Bilet należy zachować i na każdorazowe wezwanie kontrolera okazać. Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu

171685 Kontrola Teatr Nowości

Skomplikowane bilety z liczbami i perforacją, dostarczamy precyzyjne i terminowo.

Nadzwyczajna okazja.

Samochód-Limuzyna

N. A. G. 10/30 HP., 4-cyl., 6-osobowy, wspaniały wygląd, w dobrym stanie, zużywa benzyny na 100 km **tylko** 12 ltr., stanowiący wobec tego dla wypożyczalni samochodowych pewną i wydajną egzystencję, z powodu okoliczności, natychmiast bardzo korzystnie **do oddania.** Upraszamy o nieobowiązujące obejrzenie. dp 6134

Majętność SŁUPIA WIELKA, pow. Środa.

Kopalnia złota!

Potrzebny kapitalista jako **wspólnik** czynny lub cichy do bardzo korzystnego artykułu kosmetycznego, który ma ogromne powodzenie na P. W. K. Ryzyko wykluczone. Pisemne zgłoszenia lub osobiste poważnych reflektantów załatwia: **Biuro „Boltar" ulica Skarbowa 17, Poznań.**

Pp 10 301-54,432

Kasjerki

dzielnej, z dobremi świadectwami, **poszukuje zaraz** specjalny Magazyn Towarów krótkich i galanteryjnych. rw 4972

Stanisław Schulz — Poznań — Stary Rynek 80/82

Poszukuję 4 pierwszorzędnych

pomocn. krawieckich

na duże sztuki. Stałe zatrudnienie, I taryfa. zw 16428

F. Jankowiak, Katowice, ul. Pocztowa 12/14, I p.

Resztówka 780-morgowa

z obszernym pałacem w pięknym parku, nadaje się dla lekarza na lecznicę, lub miejsce wypoczynkowe dla związków. Gotówki potrzeba 150000, dogodne warunki spłaty. Zgłoszenia Kurjer **zw 16425**

Rzeźnictwo

w Poznaniu przy ulicy głównej z mieszkaniem, warsztatem i kompletnem urządzeniem **zaraz do wydzierżawienia.** Zgłoszenia **u administratora ul. Wybickiego 16.** (Wilda) zw 16355

Walizy

kufry, torby podróżne, ranne szkolne teki własnego wyrobu. Detalicznie i Hurtownie poleca Hurtownia Artykułów Siodlarskich, W. Tomsza, Poznań. Św. Marcin 59. dw 6021

1 SPRZEDAŻE

Rzeźnictwo

dobrze zaprowadzone, dom piętrowy, śliczny ogród owocowy, natychmiast korzystnie do sprzedania, ewentualnie do wydzierżawienia. J. Pawełczak, Witkowo, Zielony Rynek 137. zdwp 90 218

Gruszkowa

antyczna gablotka, komoda, szafa, sekretarzyk, stół i łóżko. „Pałac Sztuki", naprzeciw odwachu, Stary Rynek 78, pierwsze piętro. rp 4920

8 DO WYNAJĘCIA

Odstąpię

mieszkanie 4 pokojowe z meblami, komfort, centralne ogrzewanie, wysoki parter, bez renowacji, zaraz. Adres wskaże Kurjer zdw 90 220

11 POKOJE UMEBL.

Na

czas P. W. K. wynajmę pokój z 2 łóżkami, umeblowanie nowe. — Adres wskaże Kurjer zdw 90 0.

1—2 pokoje

umeblowane z kuchnią do wynajęcia na 3—4 miesiące. Poznań —Dębiec, ul. Szczepana 18, I. (Willa Walter). zdp 90 951

„Informacja"

św. Marcin 11, poleca pokoje umeblowane. zdpw 91 016

15 LETNISKA

Krynica

pensjonat „Polska Korona" inżynier Otto i dyr. C. Kochański, urządzony z wszelkiemi wygodami. Ceny przystępne. dw 5 831

Letnisko

Czarnków n/Notecią. — Pokoje wskaże bezinteresownie Mleczarnia Fr. Nowakowski. zdp 90 965

16 OSOBISTE

Pepi

czekam środa — sobota. Marja zdp 90 905

21 ZGUBY

Unieważniam

weksel na 700 złotych, dany firmie „Tatra-Auto". Oddział v Poznaniu. M. Łoziński, Poznań. Niegolewskich 21.

Ostrzegam

przed nabyciem weksla z akceptem Józef Schenk pl. 22. I. 1929 z wyst. Leon Paprocki z moim żyrem, gdyż takowy zgubiłem. — Feliks Rauff. Wały Wazów 4/5.

22 ROZMAITE

Dobrobyt

zapewnisz sobie, rodzinie, wygrawszy 750.000 złotych w szczęśliwej kolekturze Radomińskiego, Aleje Marcinkowskiego 14, obok Podgórnej. Pozostała reszta losów Loterji Państwowej. Kup zaraz! zdw 90 856

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Książkowa - kasjerka

z kilkoletnią praktyką, z znajomością stenografji i pisania na maszynie (Adler) poszukuje posady od 1. 6. Zgłoszenia Kurjer zdpw 90 973

Szofer

trzeźwy i sumienny z 5 miesięczną praktyką poszukuje od 1. 6. posady. Oferty Kurjer zdw 90 477

Biuralistka

młodsza pisząca na maszynie również samodz. korespondentka poszukuje posady od 1. 6. rb. — Oferty Kurjer zdw 90 452

Siedmioklasista (gimnazjum)

poszukuje posady praktykanta rolniczego w większem majątku od 1 lipca. Ma zamiar później kształcić się w szkole rolniczej w Cieszynie. Zgłoszenia kierować pod adres: W. Wojtczak, Katowice — Dąb, Dębowa 2. zdw 87 008

Żelaźniak

obeznany z księgowością, 3 letnią praktyką, szuka posady zaraz ewentl. później. Zgłoszenia Kurjer zdwp 90 971

28 WOLNE MIEJSCA

Dwie służące

z gotowaniem od 1 czerwca mogą się zgłosić. Bittner, Wierzbięcice 23. dw 6 111

Ekspedjentka

branży rzeźnickiej zaraz potrzebna. Bittner, Wierzbięcice 23. dwp 6112

Ekspedjentka

na zastępstwo potrzebna zaraz. Bittner, Wierzbięcice 23. dw 6113

Dzielne

krawcowe do szycia gorsetów mogą się zgłosić. Prusiewicz, — Młyńska 9. Pp 10 599-21,264

Dziewczęta

do pomocy krawcowej potrzebne zaraz. Prusiewicz, Młyńska 9. Pp 10 600-21,265

Przedpłata na czerwiec 1929 r. za **oba wydania** razem wiącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska": w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.86, kwartalnie zł 14.58, pod opaską w Polsce zł 2,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawn. nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczon. numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 8-łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąteczne do godz. 9 przed poł. Drobne ogłoszenia słowo napisowe (tłusto) 30 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada

Telefony do redakcji i administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienie prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego".

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska")**	**Poznań**	miesiąc czerwiec 1929 r.	**4,**00	**0,**86	**4,**98

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska")**	**Poznań**	miesiąc czerwiec 1929 r.	**4,**00	**0,**86	**4,**86

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____